nasza sprawa

Cena 10 gr
R. V nr 13
TARNÓW
28 marca 1937 r.

Wesoły nam dziś dzień nastał...





Smutki na drodze — radości u celu

Do Chrystusowego grobu i do Emaus odmienne prowadziły drogi. Pierwszą szły niewiasty, drugą oddalali się od miasta dwaj mężczyźni — uczniowie. O jednych i drugich nie zapomniał Zmartwychwstały Chrystus. Rozwiał ich smutki, zwątpiałe serca natchnął radością. Czcigodne osoby związał na wieki z triumfem zmartwychwstania.

Kiedy co roku w niedzielę wielkanocną czyta Kościół św. **chlubną kartę niewiast**, zapisaną w Ewangelii św. Marka, wstaje cały świat katolicki, pochylają głowy: papież, biskupi, kapłani, katoliccy królowie i mężowie stanu.

Wielkość niewiast chlubnie się już zapisała na górze Kalwarii. Nie urosła na taniej reklamie mas, ale wyolbrzymiała w bohaterskiej wytrwałości, śmiałym wyznaniu i współboleści. Mają żony inteligentów, rolników, robotników, rybaków — nawrócone grzesznice i ofiarne, światu nieznane matki prawo współautorstwa do tej chlubnej karty niewiasty chrześcijańskiej, jeżeli nieraz wśród wyjątkowych przeciwności twardo stoją przy Bogu, wierze św. i przykazaniach. Bo kto w Wielki Piątek, kto wśród ciernistego, współczesnego życia po stronie Chrystusa wiernie trwa i odważnie się złu przeciwstawia, **nieprzeciętne ma przekonania.**

Współpracująca i wdzięczna miłość ewangelicznych niewiast mocniejszą się okazała nad odwagę mężczyzn. Nie zapomniały dobrodziejstw i cudów, choć je już policzony miedzy łotrów Mistrz przestał czynić. Nie spłoszyła ich spod krzyża komenda przewrotności przywódców i wycie tłumu. Mężczyźni się zaklinali: „Choćby mi przyszło z Tobą umrzeć, nie zaprę się Ciebie“ (Mat. 26, 35) — ale słów nie dotrzymali... uciekli.

Ledwie się wschód ozłocił, stanęły na drodze do grobu. Nie przerażał ich kamień z pieczęciami, straż i wczesna pora. Pierwsze w żałobie i smutku stały się pierwszymi w radości. Otrzymały poselstwo najcudniejszej nowiny... o Zmartwychwstaniu Pana. Pierwsze zanuciły Alleluja. Chrystus ich wielkie serca uwiecznił, bo ledwie umilkną rezurekcyjne dzwony w liturgii, występują ich imiona: Maria Magdalena, Maria Jakubowa i Salome...

Chlubne karty niewiast katolickich, tak wyraziście przez nie rozpoczęte, rozrosły się w historii. Przez morze tortur i prześladowań, w samozaparciu i heroiźmie życia, w poświęceniu, w cichym bohaterstwie matek, przesunęła się i przesuwa bez ustanku po Chrystusowej drodze niezliczona falanga świętych i czcigodnych niewiast.

Niech kroczą za nimi wszystkie katolickie matki i dziewczęta. **Apostołować w swoim środowisku — to znaczy wypracowywać własne szczęście i pomyślność społeczeństwa.**

Tu droga prosta, choć często najeżona przeciwnościami. Gdzie indziej bezdroża.

W tak beznadziejnym stanie jak Łukasz i Kleofas mało kto wybiera się w podróż.

Zdawało im się, że to sen był tylko. Wszystko prysło jak bańka mydlana. Król Izraela w cierniowej koronie, Mesjasz między złoczyńcami, Syn Boży na krzyżu. Stracili przy Nim czas na darmo! Wrogowie triumfują.

Przy kamieniu grobowym pogrzebała się częściowo ich wiara. Uciekają z miasta, które ich ograbiło z wszystkiego. Oddalali się od Jerozolimy, ale zapomnieć o Nim nie mogli. Dusze ich tęskniły do tych czarownych nauk, które głosił. Każdy Jego czyn był miłością... Tylko ten krzyż!!

Chrystus stanął przy ich boku... Zganił ich małoduszność. Tłumaczył Pismo św. Rozsłoneczniały się ich poglądy. Przy łamaniu chleba zasłona z oczu spadła... To On! Żyje! „Azali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze“?... Pospiesznie wrócili do Jerozolimy...

Wśród podobnych nastrojów kroczy wielu mężczyzn na drodze współczesnego życia. Wszystko było jasne. Nagle w ich życiu stanął krzyż — obowiązek, wzgląd ludzki, tysiące kłamliwych zarzutów. Dawniej wierzyłem. — E, to był tylko sen. **Wiara nie daje chleba, posady.** A ja się spodziewałem. Ci i owi u Piłata szukają prawdy. Za Barabaszem się opowiadają.

Idzie Chrystus koło takich wiejskich i miejskich bankrutów. Dowodzi historią, przykładami, że oprócz ludzkiej mądrości jest mądrość Boża, że poza tym życiem jest inne. Czeka na zaproszenie. Owszem Sam zaprasza do stołu — do odprawienia Spowiedzi i przyjęcia Komunii św. Mężczyźni Go na drodze życia często nie rozpoznają... przyznać się do Niego nie chcą. Idą chmurni, zgorzkniali, nieufni. Czasem ustają w pół drogi, kończą jak Judasz-zdrajca.

Składamy, przesyłamy **życzenia „Wesołego Alleluja“**. Dlaczego? Czy to tylko piękna tradycja? Każdy prawy katolik wyczuwa, że Wielkanoc nie jest tylko wspomnieniem, świętem przeszłości, ale teraźniejszością, wydarzeniem żywym. **Życzenia wielkanocne są jakby dorocznym zbiorem podpisów na to, że Zmartwychwstanie Chrystusa jest fundamentem naszej wiary,** źródłem radości, że ono winno ożywić wybladły, zmizerniały czyn katolicki i zrozumienie ceny nieśmiertelnej duszy.

Nie stół zastawiony święconym daje świętom sens katolicki — ale Stół Pański, Komunia św. zapewnia nieśmiertelność duszy i ciała.

Zmartwychwstaje myśl katolicka wśród inteligencji i młodzieży akademickiej. Otwierają się oczy na prawdy Boże. Tam się lęgły dawniej prądy wrogie. Odrodzenie stamtąd teraz przychodzi.

Zaprośmy wszyscy Chrystusa na towarzysza dróg życia. — Panie, zostań z nami! R.

Wesołego Alleluja

życzy Redakcja „Naszej Sprawy" Ich Ekscelencjom Najprzewielebniejszym naszym Arcypasterzom, Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom.

Światła i cienie w mojej Owczarni

List Pasterski J. E. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego

(Dokończenie).

Drodzy moi! Aby żyć według przykazań Bożych i kościelnych, aby nie kierować się w życiu względami i opinią zmienną świata, aby mieć odwagę zło nazwać po imieniu, trzeba mężnych charakterów. Tego niestety w Polsce brak. „Nie można być chrześcijaninem w zaciszu domowym, a poganinem na ulicy"! Dziś trzeba się stanowczo zdecydować i jasne zająć stanowisko: z Chrystusem czy z antychrystem. „Kto w tej walce stoi na uboczu i bezczynnie się jej przygląda, ten rozprasza i osłabia nie tylko nasze siły katolickie, ale równocześnie nasze siły polskie". (Ks. Biskup Kubina). Dziś chodzi nie tylko o losy Kościoła, ale i Ojczyzny. Gdyby komunizm zwyciężył, to równocześnie ze zwycięstwem komunizmu koniec Polski!

O, jak prawdziwymi i aktualnymi i dziś są słowa Krasińskiego, pisane jeszcze w roku 1858 do Trentowskiego: „Czy nie widzisz, że wyższe, złożone organizmy społeczne i polityczne, wszędzie trawione rozkładem chemicznym, rozrabiają się? Że narody, państwa, ustawy, podania, wiary, stronnictwa nawet, dążą do rozwiązania się i ulotnienia? Że z onego rozkładu dwa tylko wobec siebie najniższe, najprostsze, a najsilniejsze, żywiołowe pierwiastki pozostaną, sprzeczne, zażarte, do bójki gotowe: ubodzy i nie ubodzy? Jest to oznaka najolbrzymiejszego materializmu, że te dwa obozy, choć pałają ku sobie nienawiścią, jednakże gorej zapałem ku wspólnemu bożyszczu, a tym bożyszczem: jadło, rozkosz, używanie, wygoda — słowem materialny cel. Wszystkie inne idealne odleciały z piersi ludzkich, on jeden je zastąpił i powtarzam, on dowodem, że rozkład chemiczny społeczeństw, czyli śmierć epoki wypracowywa się w jej wnętrzach.. Nie mylę się. Ponad tą otchłanią stoi Polska. Jeden katolicyzm jej przegrodą od onych głębokich, śmiertelnych fal; gdyby nie on, już by jej ciało po nich się rozbijało i powoli topniejąc, zstępowało w głąb".

Tak, to święta prawda. Jeden katolicyzm ratuje Ojczyznę! Ale nie katolicyzm mdły, ospały, zaciszny, od parady, odświętny — tylko katolicyzm czynny, codzienny, z przekonania, nieustraszony, naśladujący Chrystusa Pana w czynach, słowach i myślach. Taki uratował i da Bóg uratuje Polskę.

4. **Wzmacniajcie się i wszystko wasze niech się dzieje w miłości.** Oto ostatni środek obrony przeciw niebezpieczeństwom, grożącym mej Owczarni.

Ukochani w Panu! Mamy blisko 30 milionów katolików w Polsce. W naszej diecezji tarnowskiej blisko milion. Co to za potęga, co to za armia — milionowa! Ale cóż? Rozbita, niezorganizowana i dlatego słaba. Wzmacniać się nam trzeba przez organizację. Jednością będziemy silni, niezwyciężeni. Patrzcie, jak się łączą i jednoczą wrogowie nasi, jak się wspomagają, jak o sobie pamiętają. A my? „Polska nierządem stoi" — drwili z nas wrogowie nasi w przeszłości.

Niestety — nierządem stała, ale się nie ostała, upadła. A obecnie? Czym stoi? Chyba tylko Opatrznością Boga, który ją wskrzesił i ma wobec niej Swe zamiary, by była „przedmurzem chrześcijaństwa".

O jak daleko odbiegliśmy od jedności pierwotnych chrześcijan, od tych czasów, w których „mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza"! O jakie święte było ich życie, że gdy ich prześladowano i przed sądy prowadzono, nie mogli tyrani znaleźć żadnej winy, jak tylko tę jedną, że wierzyli w Chrystusa! Jakie było ich życie, poznajemy z listu św. Justyna, pisanego do poganina Diogneta: „Chrześcijanie w tym, co dotyczy pożywienia, ubioru i innych rzeczy, przestrzegają obyczajów kraju. Wszakże ich postępowanie wszędzie uważają za cudowne: mają ciało — ale wedle ciała nie żyją, ulegają panującym prawom — atoli ich życie jest lepsze od prawa, kochają świat cały — a od całego świata prześladowanie ponoszą, odbierają im życie — a oni żyją, są ubodzy — a przecież wspierają wielu, szkalują ich oszczerczo — chociaż jednocześnie uznają ich cnoty, znieważają ich boleśnie — oni zaś błogosławią wszystkim. Bez nich zapadłby się świat".

Co za przepiękne świadectwo! A jak smutne świadectwo wydają sobie dzisiejsi chrześcijanie, a raczej ochrzczeni poganie! Miłość zniknęła z ich życia. Zapomnieli o tym, że wszyscy ochrzczeni wraz z Chrystusem Panem, stanowią jedno ciało mistyczne. A w ciele, gdy jeden organ cierpi, wszystkie współczują i na ratunek spieszą. Tymczasem co widzimy dzisiaj? Pogański egoizm. Jedni obfitują we wszystko, a inni z głodu mrą. W roku 1933, jak podaje Genewski Komitet, założony dla ulżenia nędzy, zmarło z głodu dwa miliony trzysta tysięcy ludzi. A równocześnie w tym samym roku, jak tenże sam Komitet podaje, zniszczono w różnych państwach przez spalenie lub zatopienie w morzu: 568.000 wagonów zboża, 114.000 wagonów ryżu, 267.000 worków kawy, 2,500.000 kg. cukru, setki tysięcy kilogramów mięsa i owoców.

Według obliczeń Austriackiego Związku Przyjaciół Ligi Narodów zabito w Stanach Zjednoczonych 600.000 krów, przez kilka miesięcy wylewano codziennie do kanału 200.000 litrów mleka. W Brazylii wrzucono do morza 8 milionów worków kawy. Zbudowano specjalne maszyny do niszczenia kawy.

Na Boga! Miliony ludzi ginie z głodu, a tyle darów Bożych zniszczono jedynie po to tylko, aby podbić cenę. Co to za potworność, co to za zbrodnia o pomstę do Boga wołająca. Kara Boża przyjść

musi, jeżeli się świat nie opamięta. Pan Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy!

Ukochani w Chrystusie Panu! Widzicie jasno, czego brak dziś w świecie. **Żywej wiary.** Człowiek, kierujący się w życiu wiarą, widzi w swym bliźnim swego brata, widzi samego Chrystusa Pana i gdy go widzi w niedostatku, podzieli się z nim ostatnim kąskiem chleba. **Wiary w Boga dziś trzeba światu.** „Rzekł głupi w sercu swoim, nie masz Boga" — czytamy w Piśmie św. Takim głupcem i z rozumu obranym jest każdy bezbożnik. Do jakiej głupoty doprowadzili bezbożnicy, że ich zdaniem, nie jest obrazą, gdy się komuś powie: „ty bezbożniku", ale obrazą jest powiedzieć: „ty katoliku".

Kardynał Prymas Hiszpanii arcybiskup w Toledo Gomá y Tomas ogłosił niedawno list wielkopostny, w którym przyznaje, że nieszczęściem Hiszpanii było oddalenie się od Boga we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Wielce niesłychanymi nadużyciami zgrzeszyli możni posiadacze, ale zgrzeszył i lud obałamucony przez komunistów, którzy wyrwali mu wiarę w Boga i wzbudzili nienawiść ku wszystkim, którzy posiadali. „Wygnano Boga z Hiszpanii — pisze kardynał — Boga naszych mędrców i wojowników, naszych świętych i artystów, naszych praw i instytucyj, naszych katedr i bibliotek, naszych dziejopisarzy i poetów... Ileż to ofiar trzeba będzie zanotować, gdy wreszcie skończy się wojna. Oblicza się ich milion. Jest to straszna zbrodnia, dokonana na żywym ciele narodu. Pola, góry i miasta Hiszpanii zaczerwieniły się od krwi hiszpańskiej. Ileż obrazy i obelg zgotowano przy tym Bogu, Temu, którego człowiek najwięcej winien kochać. Profanacje i bluźnierstwa w wojnie tej popełniano z zimną krwią i systematycznie, a symbolicznym szczytem ich było rozstrzelanie pomnika Najświętszego Serca na Cerro de los Angelos. Z nieludzkim barbarzyństwem masakrowano tysiące kapłanów, jedynie dlatego, że byli sługami Bożymi. Śmiercionośny ołów rozbijał czaszki uczonych, polityków, pisarzy, kupców, jedynie dlatego, że byli podporą i dumą kultury... Pierwszą i zasadniczą rzeczą w walce z rewolucją — kończy kardynał — jest wprowadzenie znowu Boga na należne Mu miejsce... Drugim postulatem musi być wprowadzenie sprawiedliwości społecznej. **Sprawiedliwość bowiem podnosi narody i jest matką pokoju".** Za długo była niesprawiedliwość społeczna w Hiszpanii. Głęboka powstała przepaść pomiędzy nieliczną klasą bardzo bogatych, a rzeszą nędzarzy. Nadto katolicy do ostatniej chwili byli niezgodni, rozbici, rozproszeni w partiach i stronnictwach, a przez to niezdolni do obrony. I nastąpiła katastrofa.

Drodzy w Panu! Niechaj przykład nieszczęsnej Hiszpanii będzie dla nas przestrogą i groźnym memento. Pamiętajcie, że Sowiety zastosowały wobec Polski tę samą taktykę, jak przedtem w Hiszpanii: usunąć Boga z kościołów i serc, ze szkół i organizacyj. Potem łatwo rozpalić nienawiść proletariatu, a za nią nastąpiłaby z konieczności rewolucja.

Przeto za św. Apostołem wołam: „Wzmacniajcie się", jednoczcie się przez organizacje katolickie, — wstępujcie wszyscy w szeregi A. K., — pogłębiajcie wiarę i życie katolickie, a „wszystko wasze niech się dzieje w miłości".

Niech te zbawienne środki obrony, jakie nam podał Apostoł Narodów: „Czuwajcie, stójcie we wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się — wszystko wasze niech dzieje się w miłości", ochronią nas od niebezpieczeństwa bezbożnego komunizmu, który jest największą hańbą obecnego stulecia.

Najmilsi w Chrystusie Panu! Samo Duchowieństwo mej diecezji nie sprosta. **Musimy łączyć się wszyscy wierzący w jeden front katolicki.** Weźmy wszyscy sobie do serca, Drodzy moi, słowa Ojca św.: „Prawdą niestety jest, że istnieje wróg wspólny, grożący wszystkiemu i wszystkim aż po ognisko domowe i wspólnotę państwową i społeczną. Wrogiem tym jest komunizm, który usiłuje wszędzie przeniknąć i niestety, w tylu już miejscach przeniknął gwałtem, podstępem, przebiegłością.

Niestety, wielu daje się zwieść i nie dostrzega lub okazuje, że nie dostrzega wspólnego niebezpieczeństwa i posuwa się aż do wspomagania go, chociażby przez ciche sprzyjanie, jeśli nie po prostu przez okazywanie względów tej sile, która zagraża wszystkiemu i ruinę społeczną ma w swoim programie. Gdy widzimy tyle zaślepienia w obliczu tak olbrzymiego niebezpieczeństwa, gdy widzimy, iż ci wszyscy, którzy winni łączyć się w obronie sprawy nie tylko religii, lecz nawet samej cywilizacji ludzkiej, uchylają się od swoich obowiązków, zwracamy się do Boga, w którym pokładamy całą naszą ufność. Przeto nawołujemy do modłów was, oraz wszystkich ponieważ z pomocą Bożą możemy mieć nadzieję ujrzenia dni lepszych, wolnych od tak wielkiej groźby, oraz korzystania z dobrodziejstw ładu i pokoju, tego pokoju, który obwieścił światu Chrystus, pokoju w prawdzie, w sprawiedliwości i miłosierdziu", (Pius XI. do pielgrzymki).

Modlę się wraz z Wami wszystkimi i błagam Boga o jedność i miłość w mej Owczarni. A ponieważ sami nie jesteśmy godni wysłuchania, modli się z nami i za nami nasz Pan Jezus Chrystus: **„Ojcze Święty, zachowaj w Imię Twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my... A nie tyko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli. Ojcze... spraw... aby wszyscy jedno byli".** (Jan 17, 12, 20, 21).

Drogiemu Duchowieństwu i Wiernym z głębi serca błogosławię.

W Tarnowie, dnia 1 marca 1937 r.

† FRANCISZEK, Bp.



Stary kościół w Złotej k. Czchowa, zbudowany w r. 1649.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Onego czasu Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia tygodnia przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. A mówiły między sobą; „Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych“? A pojrzawszy zobaczyły odwalony kamień; był on bardzo wielki. I wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Który im rzekł: „Nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? Wstał, nie masz Go tu! Oto miejsce gdzie Go położono! Ale idźcie i powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go ujrzycie, jako wam powiedział“! (Mar. 16).

■

Pusty grób

Zachodziło już słońce w piątek, gdy odbywał się pogrzeb Pana Jezusa. Ciało Chrystusowe namaszczone wonnościami, owinięte całunem, ułożono na noszach, przy których stanęli Jan, Nikodem, Józef z Arymatei i jeden ze sług. W orszaku stanęła Matka Jezusowa i kilka zapłakanych niewiast. Rozpoczął się żałobny i smutny pochód. Grób, zupełnie nowy, wykuty w skale, był niedaleko. Składał się z przedsionka, do którego schodziło się w dół po kilku schodach i z właściwej piwnicy grobowej, gdzie według zwyczaju żydowskiego składano zwłoki. Gdy przyniesiono ciało Pana Jezusa przed grób — Józef i Nikodem zeszli w dół, by wysypać wnętrze wonnymi korzeniami. Matka Jezusowa klękła u ciała Syna — na ostatnie pożegnanie. Ucałowała je ze czcią i miłością — zawsze służebnica Pańska, choć zbolała i smutna, bo została sama. Zaświecono pochodnię, bo wnętrze grobu było ciemne. Święci mężowie znieśli Ciało Pańskie w dół i złożyli w grobie. Gdy wyszli — Józef ze sługami zamknął wejście do grobu potężnym głazem kamiennym i cały smutny orszak zwrócił się ku miastu.

Przy grobie stanęli później żołnierze rzymscy na warcie — grób zaś opieczętowano.

I zdawało się, że to już koniec z Chrystusem z Nazaretu i z Jego działalnością.

Tymczasem stało się inaczej. Dla Chrystusa grób stał się początkiem nowego życia i nowej działalności.

Bo gdy przyszedł dzień trzeci — grób opustoszał. I po dzień dzisiejszy jest pusty. Jeden jedyny na świecie. Z grobu wyszedł Jezus żywy i wspanialszy niż dawniej. Była też to radość wśród uczniów i pobożnych niewiast, gdy w niedzielę rano gruchnęła po Jerozolimie radosna wieść: „Zmartwychwstał... żyje... pokazał się niewiastom, które przyszły do Jego grobu... Widziała Go Magdalena... Widział Go Piotr...“ Jak po burzy, po gwałtownej wichurze, po ulewnym deszczu podnoszą się przybite do ziemi kwiaty — tak się od razu podniosły złamane bólem dusze uczniów. Nowe życie wstąpiło w nich na wieść, że... zmartwychwstał. Jeśli zmartwychwstał — to w takim razie jest Bogiem. Jeśli zmartwychwstał — to prawdziwa jest Jego Ewangelia, Jego nauka. Warto żyć, pracować, cierpieć i umierać dla Chrystusa.

I wiemy, że to zmartwychwstanie Chrystusowe było dla Apostołów i wszystkich późniejszych wyznawców najlepszym dowodem boskości Ewangelii, źródłem siły i wytrwania, nadzieją ostatecznego zwycięstwa.

Tak było w ciągu wieków — tak jest i dzisiaj. Przeżywa Kościół ogrojcowe i wielkopiątkowe dni. Cierpi nieraz w swoich wyznawcach straszliwie — zda się, że umiera, że go grzebią, że kamieniem grobowym tłoczą, że ślad po nim nie zostanie.

A on ciągle żyje, ciągle działa, ciągle głosi Ewangelię Jezusową, ciągle zwycięża — i gdy nadejdzie rocznica Zmartwychwstania Chrystusowego — śpiewa wesołe Alleluja. Zagłuszyć chcą to radosne śpiewanie niedowiarkowie, bolszewicy, ale ono brzmi po świecie donośnie i budzi w sercach ludzkich nadzieję zwycięstwa. Zwyciężymy wrogów naszych, bo i Chrystus swoich wrogów zwyciężył. Cierpienie i walka nie przeraża nas, bo z nami i wśród nas Zmartwychwstały nasz Pan i Król. Pozwala On wprawdzie zwalczać siebie i tych, którzy w Niego wierzą, ale o ostateczne zwycięstwo się nie boi! Przeżył Kaifasza, Piłata, przeżył Nerona i Dioklecjana, przeżył Marksa i Lenina, przeżyje i tych, którzy z Nim dziś walczą. I zostanie, mimo ich nienawiści, po wszystkie wieki Królem królów i Panem panujących!

W Jerozolimie zaś po dzień dzisiejszy można oglądać Jego grób... ale pusty. **P.**

■

KALENDARZYK

Marzec-kwiecień

28. N. **Zmartwychwstanie Pańskie.**

29. P. **Wielk. Św. Eustazjusz,** biskup antiocheński, dzielnie bronił Kościoła przeciw Arianom. Zmarł na wygnaniu.

30. W. **Św. Jan, Klimakiem** zwany od tytułu dzieła ascetycznego, które napisał. 40 lat spędził na pustyni ćwicząc się w pokucie i miłości Bożej. Zmarł w r. 605.

31. Ś. **Św. Balbina,** panna i męczenniczka. Poniosła śmierć męczeńską wraz ze swoim ojcem św. Kwirynem w r. 132.

1. C. **Św. Teodora,** panna, męcz., przyjaciółka św. Balbiny. Została ścięta za wiarę w r. 132.

2. P. **Św. Franciszek z Pauli,** założyciel zakonu Minimitów. Zmarł w r. 1507.

3. S. **Św. Ryszard** był profesorem akademii w Oxfordzie, a potem biskupem Kantuaryjskim. Zasłynął cnotami apostolskimi, szczególniej miłosierdziem. Zmarł w r. 1253.

Na szlakach wielkiego odrodzenia

Żyjemy w epoce gwałtownych wstrząsów i przeobrażeń politycznych i gospodarczych, społecznych i moralnych. Trudno się wprost zorientować w natłoku najrozmaitszych, sprzecznych prądów, jakie z taką zapalczywością i natarczywością głoszą w najbardziej nawet zapadłej mieścinie i wsi przeróżni agitatorzy przy pomocy prasy, książek, ulotek, szkół, radia, kina, partii. Wszyscy chcą ulepszać świat, uszczęśliwiać ludzkość, zaprowadzać dobrobyt, wolność, porządek. W rzeczywistości pogłębiają tylko powszechny niepokój i zamęt.

Nic tedy dziwnego, że społeczeństwa i narody całe coraz śmielej i ufniej zwracają swą trwożliwą myśl i wzrok ku tej potędze, **co jedna wśród współczesnego zamieszania i rozprężenia wskazuje światu niezmienne zasady i drogi prawdziwego postępu i ładu — ku Kościołowi i jego nauce.**

Katolicyzm istotnie od swego początku przez 20 wieków był najpotężniejszą siłą i dźwignią **duchowego i moralnego, społecznego i kulturalnego rozwoju ludzkości.** I dzisiaj stanowi on najbardziej twórczy prąd życia i myśli, najpewniejszą ostoję pokoju i ładu. On jeden reprezentuje w chaosie obecnych frontów i programów najbardziej zwarty, jednolity, mocny i zwycięski światopogląd, nadając życiu jednostek i społeczeństw, kulturze i dziejom najpewniejszy, prostolinijny kierunek, najpełniejszą i najcenniejszą treść i kształt.

Z historii wiadomo, że ekspansywność katolicyzmu, żarliwość wiary, wpływ Kościoła na życie i obyczaje były w pewnych okresach wyjątkowo silne, tak że na dziejach i kulturze czy to poszczególnych narodów, czy całej cywilizowanej ludzkości wyciskały zasadnicze znamię.

Wszystko zdaje się wskazywać, że w taki nowy, upragniony okres pokoju i ładu myśli i uczuć, życia i kultury, nauk i wiary obecnie wchodzimy. **Jesteśmy dziś świadkami wielkiego odrodzenia religijnego w całym świecie.** Żyjemy w czasach nie tylko największego nasilenia materialistycznego, ateistycznych prądów, ale równocześnie wspaniałego renesansu katolicyzmu, wzmożenia idealistycznych dążeń i poglądów. Takie kontrasty w dziejach nieraz występują. I wiemy, że wcześniej, czy później rozwiązują się i **kończą triumfem Kościoła i religii.**

Ten renesans katolicyzmu stwierdzamy we wszystkich niemal krajach i społeczeństwach. Na gruncie katolickich zasad i wskazań stają dziś te coraz liczniejsze i żywotniejsze ruchy i organizacje ideowe i zawodowe, społeczne i polityczne, artystyczne i oświatowe, które nie tylko pragną zachować wielkie, duchowe dziedzictwo katolickiej cywilizacji zachodnio-europejskiej, uchronić ją przed zniszczeniem, jakim jej grozi azjatyckie barbarzyństwo bolszewizmu, ale cywilizację tę nowymi wysiłkami ożywić, umocnić i wzbogacić.

Trudno tu podać szczegółowy przegląd tych różnorodnych objawów i dowodów tego katolickiego odrodzenia w współczesnym świecie. Występują one we wszystkich dziedzinach życia i kultury. Tak więc np. w **dziedzinie zagadnień ustrojowych, politycznych i społecznych** widzimy w wielu krajach coraz poważniejsze i śmielsze próby realizacji tych opatrznościowych idei przewodnich, jakie światu całemu w swych wiekopomnych encyklikach ‚Rerum novarum" i „Quadragesimo anno" podali ostatni papieże. Zasady nowego ustroju przyszłości, ustroju korporacyjnego, tak głęboko ujęte i oświetlone przez obecnego namiestnika Chrystusa Piusa XI., przyoblekają się dziś w coraz wyrazistsze kształty w Austrii, Włoszech, zapowiedziane są w Portugalii, Hiszpanii, Jugosławii, Argentynie. Teoretycznie zasady te roztrząsają w niezliczonych dziełach i komentarzach, na przeróżnych Tygodniach Społecznych, konferencjach i międzynarodowych zjazdach najwybitniejsi prawnicy, ekonomiści i politycy.

W zakresie nauki i filozofii od szeregu już lat spostrzegamy zasadniczy zwrot ku podstawowym prawdom religii. Żaden poważny uczony z nią już dziś nie walczy. sprzeczności między wiedzą a wiarą nie uznaje. O stosunku najwybitniejszych przedstawicieli nauk ścisłych do Kościoła i religii najwymowniej świadczy skład członków Papieskiej Akademii Nauk. Figurują tam sławni na cały świat badacze i odkrywcy, sami prawie laureaci Nobla, najtęższe dziś umysły matematyków, fizyków, fizjologów, astronomów i i.

Innym świadectwem żywotności i wpływu Kościoła w dziedzinie nauk jest **nadzwyczajny rozrost Uniwersytetów Katolickich.** Liczba ich zwiększa się niemal z każdym pięcioleciem. W samych Chinach jest ich trzy. W Ameryce należą do najlepszych... W Europie powszechnie znanym jest Instytut Katolicki w Paryżu, Uniwersytet Katolicki w Mediolanie, Fryburgu. I u nas w Polsce Katolicki Uniwersytet Lubelski zyskuje sobie z każdym rokiem coraz większy rozgłos i uznanie.

Najwymowniejszym bodaj dowodem tych głębokich i radosnych przemian w świecie dzisiejszym, wyrazem tego religijnego odrodzenia dusz i serc, jest wspaniały **rozwój współczesnej, katolickiej literatury,** zarówno poezji, jak dramatu, a zwłaszcza powieści. Coraz więcej pojawia się genialnych talentów i artystów, którzy przenikając najszczerzej głębiny myśli katolickiej, odczuwając wzniosłość katolickiego poglądu na świat, ewangelicznej prawdy i miłości życia. w katolickim duchu swe arcydzieła tworzą, w świetle katolickiej etyki życie ludzkie, jego konflikty i tragedie, duszy człowieczej wzloty i upadki przedstawiają i oceniają.

Najwspanialej ta nowa, tak poważna i wnikliwa, mądra i piękna literatura rozwija się we Francji. W wielu jednak również innych, nawet protestanckich krajach, najwybitniejsi twórcy należą do obozu katolickiego.

Równie świetny rozwój wykazuje współczesna, religijna **sztuka: malarstwo, muzyka i architektura.** Wiemy, że związki jej z religią, kultem zawsze jak najściślejsze były. I dziś najcenniejsze i najtrwalsze jej twory pod natchnieniem wiary i Kościoła powstają.

Wzrasta też **produkcja katolickich filmów.** Wytwórnie ich działają we Francji, Włoszech, Niemczech i Ameryce.

Ludzkość wkracza w nową epokę swego rozwoju. Z mrocznych bezdroży, po których się zwłaszcza w ostatnich dwóch wiekach, od czasów rewolucji francuskiej, tyle nabłąkała, wyprowadza ją zmęczoną, zmartwiałą, spragnioną wiary, miłości, pokoju — Kościół na drogi prawdziwego postępu i wielkiej, powszechnej, katolickiej kultury. **M. S,**

Pokłosie kursu organistowskiego

W dwóch okresach czasu, a mianowicie w jesieni roku ubiegłego przez 10 tygodni (wrzesień—listopad) i w zimie roku bieżącego przez 6 tygodni (luty—marzec) odbywał się w Tarnowie w Instytucie Muzycznym dokształcający kurs dla organistów i kandydatów do zawodu organistowskiego. Kursy te urządzone były celem umożliwienia organistom i kandydatom uzupełnienia fachowych wiadomości z zakresu obowiązków zawodu organistowskiego i ułatwienia tym samym złożenia wymaganego przez Władzę egzaminu fachowego, do którego po kursie zaraz zasiadano.

I jakież wyniki, jakie owoce wydały obydwa kursy?

Otóż biorąc pod uwagę wyniki egzaminu kwalifikacyjnego, trzeba przyznać, że kurs ten nie przyniósł tych skutków i owoców dodatnich, jakich spodziewali się uczący na kursie, a zwłaszcza słuchacze.

A jakaż przyczyna, jaki powód tego zjawiska ujemnego? Czy nie pilnowano nauki na kursie, czy nie uczono rzeczy potrzebnych?

Nie! Uczono i uczono się pilnie, nawet bardzo pilnie, zdobywano z dnia na dzień nowe tajniki wiedzy organistowskiej, ale było tego **naraz za wiele.**

Stan bowiem wiedzy niektórych słuchaczów był zbyt szczupły, przygotowanie fachowe prawie początkujące, tak, że opanowanie podawanego na kursie materiału było wprost niemożliwe.

Reasumując więc powyższe, trzeba powiedzieć, że brak odpowiedniego przygotowania, obszerny materiał na kursie podawany i wreszcie nie u wszystkich należyte zrozumienie, że przy egzaminie pytać i żądać będą, a nie prowadzić tylko koleżeńską rozmowę na temat organistowski, jak przy papierosie, czy herbatce — oto główne powody niezbyt dodatniego z kursu wyniku. A jakiż wniosek, jaka z tego praktyczna nauka na przyszłość? Sama się narzuca, — szukać jej nie trzeba: kurs musi być dłuższy, na dwa okresy rozłożony; jeden w jesieni mniej więcej 10-tygodniowy, po którym nastąpi przerwa na grudzień i styczeń, by wyłożony materiał przetrawić, a drugi po skończonej kolędzie. Obydwa okresy stanowić będą całość, gdyż materiał celem łatwiejszego opanowania rozłożony będzie na kursy obydwa z powtórzeniem całości i wydaniem odpowiednich poświadczeń słuchaczom przy końcu kursu drugiego.

Przy sposobności skieruję parę uwag w stronę pp. Organistów na parafiach.

Gdy byłem małym dzieckiem, w domu rodzinnym słyszałem, jak wychwalano jakiegoś nauczyciela dawniejszego za to, że ten pięknie dzieci śpiewać uczył. Z tych samych lat pamiętam jednego z księży proboszczów, który w nocy z parafii wyjechał na inną, gdyż we dnie nie puściliby go parafianie. I za cóż tak bardzo pokochali, tak bardzo do niego się przywiązali? Za wiele oczywiście dobrego, ale i za to, że przy skrzypcach śpiewu kościelnego uczył. Z jaką to radością spieszono na próby śpiewu, ile to uciechy i opowiadania było, że nowych pieśni się nauczono. Tak więc i nauczyciel i ksiądz proboszcz zdobyli sobie przywiązanie i miłą pamięć u parafian za naukę śpiewu kościelnego.

A organista?

Niedawno rozmawiałem z wysokim urzędnikiem, doktorem prawa, który dopytywał mię o warunki kusru organistowskiego.

— Mam bowiem — powiada ów pan — brata organistą w miejscowości rodzinnej i chciałem go posłać gdzieś na przeszkolenie, by utrzymał śpiew w parafii przynajmniej na tym poziomie, na jakim postawił go organista poprzedni. Bo w parafii tej śpiewają bardzo ładnie. Dawny organista tak pięknie uczył śpiewu, że ja sam, jako dziecko, byłem zapalony do śpiewu i do dzisiaj to pamiętam. Chciałbym, żeby brat mój nie zaniedbał tego, co od poprzednika w spuściźnie otrzymał, ale żeby jeszcze podniósł i uzupełnił pracę dawnego organisty...

Taką opinię o organiście, który uczył w parafii śpiewu, wydał nie ktoś z prostych parafian, ale wykształcony inteligent, który umiał ocenić dobrą i owocną pracę skromnego organisty i choć we wsi nie przebywa, mile jednak zbożną pracę organisty wspomina i dodatnio ocenia.

Lecz aby w drugich coś zapalić, aby drugich czegoś nauczyć, samemu trzeba być gorącym i do pracy odpowiednio przygotowanym, do czego właśnie przyczynić się mają kursy tarnowskie. Jeżeli kiedy, to chyba w czasach obecnych organiści szczególniejszą mają sposobność pokazać co umieją i na miłą pamięć i poważanie w parafii zasłużyć. Wszak z woli Najwyższego Pasterza z Rzymu w całym świecie katolickim, a więc i u nas w Polsce szerzy się i działa Akcja Katolicka, na różne oddziały, czy kolumny podzielona. Akcja ta, czy to w oddziałach, czy w całości, musi urządzać różne uroczystości w ciągu roku, a z tym łączy się konieczna potrzeba wystąpienia jakiegoś, choćby dwugłosowego chóru. I któż te chóry przygotowuje? Tam mozoli się — o ile umie — sam ks. Asystent, ówdzie przy skrzypcach jakiś dobrej woli nauczyciel, gdzie indziej — nawet bez instrumentu — gorliwa nauczycielka. A organista?

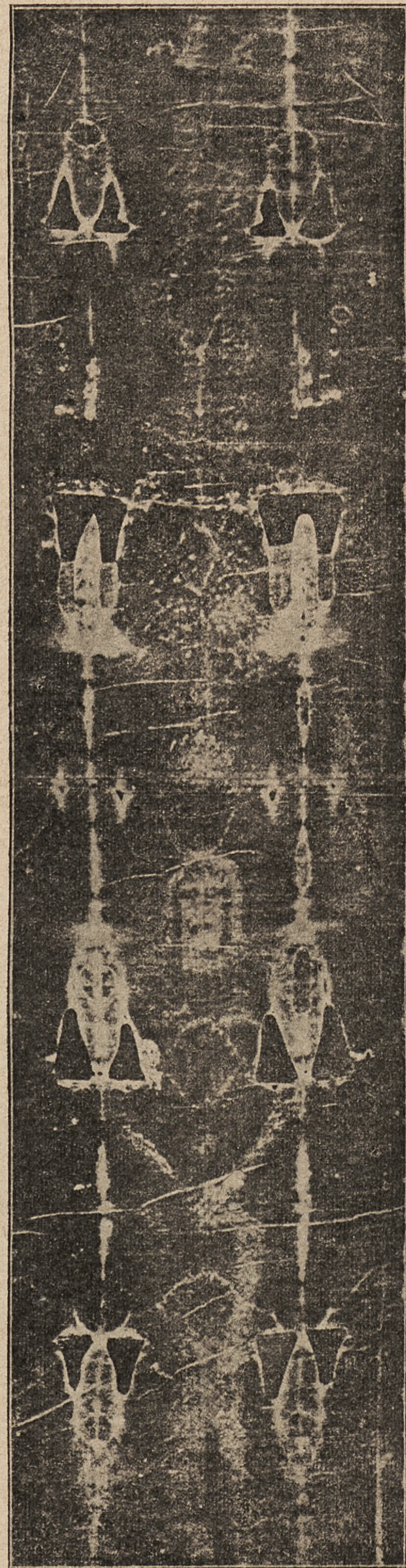
Ten, który podporą Akcji Katolickiej być powinien, który muzyce kościelnej z zawodu się poświęcił, ten świeci nieobecnością. To prawda, że nie wszędzie tak jest, — to prawda, że organiści tu i ówdzie chętnie i gorliwie w Akcji Katolickiej pracują, ale tak — jak wyżej wspomniałem — nigdzie być nie powinno! Każdy bowiem z parafialnych organistów mieć powinien i tę ambicję i to poczucie, że nauka śpiewu kościelnego do niego należy. Wówczas oceni jego pracę ks. Proboszcz i ocenią parafianie. Ks. M. Krawczyk.



Z rekolekcyj „zamkniętych" dla organistów w ub. r. w Tarnowie.

W środku: ks. inf. Mysor, ks. prał. Rogóż i ks. prof. Barszcz.

Święty Całun w Turynie



Niedawno ukazała się książka znanego czeskiego lekarza dr. R. W. Hynka p. t. Święty Całun. Spolszczył ją dr St. Karwowski. Treścią jej jest sprawa św. Całunu w Turynie (Włochy). Jest to płótno grobowe czczone od wieków przez wiernych jako Całun, którym spowinięto Chrystusa po zdjęciu z krzyża. Na Całunie tym są widoczne gołym okiem różne ślady zakrzepłej krwi, a dalej uszkodzeń w czasie pożaru, następnie dość nieudolnie naprawionych. Dopiero trzeba było wynalazku fotografii, by stwierdzić, że Całun zawiera odbicie postaci Zbawiciela. W drugiej połowie zeszłego stulecia dokonano po raz pierwszy zdjęcia fotograficznego Całunu. Klisza wykazała wyraźnie ślady jakiejś postaci. Sam zaś Całun takiego wyraźnego konturu nie daje. Dlaczego? Oto obraz odbity na Całunie jest negatywem, który na kliszy staje się widoczny jako pozytyw. Fakt, że postać odbita jest na Całunie w negatywie, jest zarazem tym dowodem, że odbicie to nie zostało sfałszowane, gdyż żaden malarz ubiegłych stuleci nie znał wogóle pojęcia negatywu.

Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób powstał ten negatyw. Wspomniany dr Karwowski, w ślad za francuskimi badaczami, ustala, że płótno lniane, nasycone, jak to było w zwyczaju za czasów Chrystusa, rozczynem aloesu, daje odbicie postaci pod wpływem oparów amoniakalnych, wydobywających się z ciała ludzkiego, szczególnie silnych w momencie śmierci. Dzisiaj w każdym laboratorium można przeprowadzić tego rodzaju eksperyment.

Wobec tego powstaje zagadnienie identyczności Całunu, czy rzeczywiście służył on do okrycia zwłok Chrystusa? W tym celu przeprowadzono drobiazgową analizę śladów męki, jakie powstały na płótnie. A więc znaki na głowie od korony cierniowej, na ramieniu od niesienia krzyża, na plecach od biczowania. W tym wypadku stwierdzono 80 ranek odpowiadających 40 przepisowym uderzeniom podwójnej rzymskiej dyscypliny. Dalej przebicie rąk — nie w dłoniach, lecz w nadgarstku — przebicie boku z prawej strony. Każdy z tych faktów ma poparcie nie tylko w dowodach Pisma św., gdzie Męka Pańska jest niezwykle drobiazgowo opisana, ale w historycznie znanych szczegółach rzymskiej techniki krzyżowania ludzi.

Całun turyński ujawnia obraz Męki Pańskiej. Wystarczy go porównać z Całunem z Besançon, będącym malarską, nieudolną kopią św. płótna z Turynu, by się przekonać o całej niezwykłej wartości tego dokumentu ostatnich chwil życia i Męki Chrystusa. Na podstawie tych badań jest wiele prawdopodobieństwa, że Całun w Turynie jest płótnem grobowym Chrystusa Pana.

(KAP).



Święte Oblicze Chrystusa na Całunie w Turynie. Białe ograniczone plamki na czole to negatywy kropel krwi z korony cierniowej. Białe kreski poprzeczne to negatywy fałdów Całunu.

(Obu klisz użyczył J. E. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski).

Kult bł. Kingi poza granicami diecezji tarnowskiej

KRAKÓW. W kościele OO. Franciszkanów. W górnej części ołtarza bł. Salomei jest obraz bł. Kingi. W nawie obraz Rossowskiego: „Przyjęcie Franciszkanów do Polski".

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej. Postać bł. Kingi w grupie mozaikowej: „Hołd Polski Najśw. Sercu Pana Jezusa".

Przy kościele św. Barbary szerzy kult bł. Kingi ks. Józef Płaza, superior OO. Jezuitów.

W kościele św. Andrzeja SS. Klarysek obraz w ołtarzu, nadto na sklepieniu prezbiterium postać bł. Kingi obok św. Klary i bł. Salomei. Relikwie i obrazy w refektarzu i w kaplicy. Odpust w niedzielę po 24 lipca.

W kościele SS. Karmelitanek duży obraz bł. Kingi. — Szkoła powszechna i imiona.

WIELICZKA. W kościele OO. Reformatów jest ołtarz bł. Kingi, konsekrowany przez biskupa Jana Tarło 28 sierpnia 1721 r., a w wielkim ołtarzu po stronie Ewangelii figura bł. Kingi z XIX. wieku.

W kościele parafialnym ołtarz bł. Kingi z XIX. wieku. 3-dniowy odpust, połączony z 40-godzinnym nabożeństwem około 24 lipca.

Na cmentarzu grzebalnym kaplica z połowy XIX. wieku.

W mieście i okolicy są po domach obrazy bł. Kingi. Imion bł. Kingi dawniej było bardzo dużo, dziś mniej.

W kopalni soli jest kaplica bł. Kingi wykuta w soli, mogąca pomieścić 2000 ludzi, figura ze soli kryształowej. W tej kaplicy odprawia się Msza św. we wigilię Bożego Narodzenia i w dzień św. Barbary.

W innej komorze jest obraz Tetmajera, malowany na płótnie, przedstawiający bł. Kingę jako Królowę, otwierającą kopalnię soli.

W biurze Naczelnika salin jest stary obraz bł. Kingi, który był dawniej w kaplicy zamkowej. Wystawia się go na procesję w Boże Ciało.

Jeden szyb jest nazwany „Szybem bł. Kingi". Park salinarny zwie się „Parkiem bł. Kingi". Górnicy i lud okoliczny od dawna mówią: **Św. Kinga.**

NIEPOWICE (diec. krakowska). W kościele feretron.

CIĘCIN (w pow. żywieckim). Przy gościńcu w ogrodzie Macieja Mieszczaka, na wysokiej kolumnie, jest figura bł. Kingi, otoczona czcią całej okolicy.

JE Ks. Biskup Przemyski donosi, że w Jego diecezji trafiają się imiona, ulice i szkoły bł. Kingi.

JAROSŁAW. Założycielka SS. Niepokalanek, M. Darowska, była czcicielką bł. Kingi. W kapitularzu klasztornym relikwie i obraz bł. Kingi. Szkoła żeńska pod wezwaniem bł. Kingi, w klasach obrazy bł. Kingi.

RZESZÓW. O. Wiktor, Bernardyn, podaje, że na 4000 tercjarek 110 nosi imię bł. Kingi.

DROHOBYCZ. W kościele parafialnym w bocznym ołtarzu jest obraz, przedstawiający bł. Kingę, stojącą pod ciemną skałą, w której lśni złoty pierścień. Patronka górników. Odpust 24 lipca.

HARKLOWA. W wielkim ołtarzu obraz bł. Kingi. Odpust 24 lipca.

TŁUMACZ. Sodalicja Mariańska Państw. Gimn. Męskiego dnia 15 czerwca 1936 urządziła odczyt o bł. Kindze i Jej kanonizacji. Mają kaplicę pod wezwaniem bł. Kingi. Uchwalili sprawić obraz bł. Kingi. Wspólna Komunia św. na intencję kanonizacji.

KIELCE. Państw. Gimn. Żeńskie. Imiona.

NOWY KORCZYN (diec. kielecka). W kościele pofranciszkańskim na sklepieniu obok tęczy jest szereg malowideł, które przedstawiają bł. Kingę i Bolesława Wstydliwego, przyjmujących Ojców Franciszkanów. Na sterczynach stall między innymi jest postać bł. Kingi. Na ołtarzu bocznym figura naturalnej wielkości. W drugim bocznym ołtarzu haftowany obraz. W zakrystii relikwie.



Grota bł. Kingi w Pieninach.

Za miastem źródełko, ochronione beczką betonową. Wodę z tego źródełka biorą ludzie na oczy i inne słabości. Nad źródłem figura kamienna na wysokim cokole sprzed 100 laty. Wśród ludu żyje pamięć o zamku i pobycie w nim bł. Kingi. Nabożeństwo żywią przede wszystkim starsi ludzie. Imion mało.

CZĘSTOCHOWA. Bł. Kinga od niepamiętnych czasów była czczona na Jasnej Górze. Na wieży umieszczono Jej posąg. W kaplicy cudownej i na sklepieniu bazyliki znajdują się freski tej św. Królowej. Dawniej był jej obraz na ołtarzu św. Kazimierza. Rodzina królewska Arpadów, a zwłaszcza ojciec bł. Kingi był szczególniejszym dobrodziejem Paulinów węgierskich. W mieście jest ulica bł. Kingi.

KALISZ i TREMBOWLA. Imiona.

WARSZAWA. W sali sejmowej znajduje się duży obraz pędzla prof. Wincentego Wodzinowskiego: „Dzień Zaduszny w Katedrze Wawelskiej". Na pierwszym planie, na czele dostojnego grona Świętych, Błogosławionych, Królów i innych sławnych mężów klęczy pochylona bł. Kinga w czarnym stroju z welonem. Kopię tego obrazu podał „Przewodnik Katolicki" w roku 1936.

BABICE (pod Warszawą). W kościele parafialnym jest ołtarz boczny bł. Kingi z dużym, pięknym obrazem. Na uroczysty odpust w niedzielę po 24 lipca przybywają tłumy ludności z całej parafii i liczne kompanie z sąsiednich parafij. Na cmentarzu przed kościołem jest figura kamienna bł. Kingi.

GOSTYŃ (woj. poznańskie). W kościele księży Filipinów na Św. Górze obraz bł. Kingi w gronie innych Świętych polskich.

Metody socjalistów

Podaję kilka autentycznych obrazków, które ilustrują, jak to naganiacze socjalistyczni na ciemnocie robotników żerują, jaka jest ich moralność i co ich boli.

Na ulicy spotyka się dwóch czynnych socjalistów:

— Podobno klechy otwarli kuchnię dla biednych?

— Co ty mówisz?

— Już jeden był na barakach... wypytywał się o wszystko, ale to najgorsze, że pieniądze dawał. Wiesz, że miłosierdzie kościelne jest niebezpieczne dla ruchu robotniczego.

— Jest na to rada. Opisze, że księżulo autem przyjechał, do garnków zaglądał, po parę groszy dawał i już. Ho, ho, mamy na to radę. Towarzysze to lubią.

* * *

Byłem przed miesiącem świadkiem takiego obrazka. Robotnik wszedł do domu. Wyjął z kieszeni „Tydzień Robotnika" i jeszcze jakieś piśmidło.

Żona na niego:

— Cóż ty te szmaty znosisz? Dzieci butów nie mają. Pchasz te krwawo zapracowane grosze na pensje dla sekretarza i innych, a za to mi te głupoty przynosisz. Dali ci oni kiedy jeść? Za te pieniądze, coś dla organizacji przetrwonił, miałyby dzieci bucik i koszule.

— Jak mus, to mus — odpowiada mąż.

— Jaki mus? Przecie ciągle mi bajdurzysz o wolności. Gdzie masz tę wolność? Hę?

— Dobrze ci gadać. Gdy się człowiek raz zaprzedał, jak cielę, to czy chce, czy nie chce, musi grubo swoją głupotę opłacać. Zaraz by zrobili klerykałem. Daję odczepne, bo chcę mieć spokój. Choć z tego mam tyle, co ze śniegu zeszłorocznego.

* * *

— Towarzyszu! Na Lipowej „chrześcijanka" ma już swój lokal i zebrania codziennie.

— Odrobina ich tam!

— Gdzie odrobina. Codzień się nowi walą. Naliczyłem ich wczoraj, jak wychodzili, coś ze 150. Najwięcej młodych.

— Co ty gadasz? O to się zrobi komunikat.

— Ale co napiszecie? Ja nic nie wiem o nich.

— Ja też nie wiem. Napisze się, że to biskupie, że tańcówki robią, sprzedają wódkę, pogrozi się, pokaże pięść i już. Albo mi to dziwne?!

* * *

Spotykam się z kolegą w Rz. Rozmawiamy, a on mi nagle przerywa:

— Ale ci mam kawał. Słyszałeś może?

— Co takiego?

— Umarł sobie tu taki poczciwy Cetera. Chłop się całe życie oganiał przed socjalistami i nigdy nie zapisał. Po jego śmierci do chorej żony przyszedł Michał w delegacji i zmuszał słabą kobiecinę, żeby pogrzeb był bez księdza, że oni to niby wszystkim się zajmą, czerwony sztandar i t. d. A gdy ona się sprzeciwiła, rzucał czapką o ziemię, pokrzykiwał.

— A cóż oni chcieli go po śmierci zrobić socjalistą?

Józef Leszczyc 24

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Rentowne dawniej rozpijanie ich przez żydów, a obecne demoralizowanie we wszystkich dziedzinach ma na celu przyćmienie umysłów, osłabienie woli, a ponadto zupełne dezorientowanie przez podawanie z różnych stron wszelkich fantastycznych, wolnomyślnych i postępowych teoryj. Ortodoks, czy żyd postępowy, socjalista, komunista — wszyscy pracują na jedno konto — planowej polityki żydowskiej.

Żydostwo podburza jedne siły polityczne przeciw drugim, masy pracujące przeciwko warstwom posiadającym. Metodami rewolucyjnymi, rozprzężeniem chce usunąć wpływ inteligencji i po swojemu panować. Rewolucja bolszewicka, którą wywołali, przeprowadzili i na której się tuczą żydzi, nie poprawiła bytu chłopów i robotników, ale zmierza całą parą do wywołania rewolucji światowej. Pracą tą kierują żydzi skrycie. Dopiero w chwili zwycięstwa wypływają na wierzch. Robota ta jest osłonięta błyskotliwymi hasłami demokratycznymi, choć psychika żydowska i ich cele dalekie są od tych haseł. Hasła te są dogodnym torem, po którym oni zmierzają do dyktatury żydów, a nie proletariatu. Nienawiść, jaką żydzi żywią do Kościoła katolickiego, do chrześcijaństwa — ma stare źródło w tym, że Kościół jest organizacją ponadpaństwową i nawet w najcięższych próbach spaja społeczeństwa najtrwalszym ogniwem wiary.

* * *

Staszek skierował się na plac, gdzie sprzedawano drób. Był ciekawy, czy też tu spotka polskich kupców.

Wiejskie kobiety, ustawione rzędem, przemawiały się z żydami, którzy się targowali, odchodzili, to znów wracali. Ruch tu już malał. Wieśniaczki, które przedtem widocznie się drożyły, obecnie opuszczały z ceny.

— Po co nieść do domu. Ziarna niewiele, a dzieciom trzewiki na zimę trza kupić...

Stał z boku i uważnie słuchał najbliżej stojących kobiet:

— Moiściewy, kto tam dziś na wsi rosołu spróbuje... Ciężkie czasy, a żydzi już nawet kurami gardzą. Indyków im się zachciewa... Człowiek się ugania koło domu, trapi, robi sobie nadzieję, że kto wie, co za te gady kupi... gdy przyjdzie sprzedać, to prawie za darmo...

— Oleśka haj ino na buty czeka. Jakże tu kupować za te grosze... A wyniosłam dziś kopę jajek, kilka serków i masła trzy garnuszki..

— Sprzedaliście jako?

— O, tym tam z hurtowni... jeszcze ta dość... Najgorzej z żydami, bo te pijawki człowieka wynędzą do ostatniego... Chcieliby za darmo...

— Czują, co się im święci. Naród wsiowy bierze się do roboty.

— Kiej nasi panów zaraz odgrywają, a potem nic nie mają. Żyd w szmatach chodzi, a stówki ma grube...

— Mają rację — pomyślał Staszek.

Nie miał nic w ustach od rana, więc zdecydował się wstąpić na ciepłą rozgrzewkę. Znał jeszcze z czasów gimnazjalnych mieszczańską restaurację. Często wstępował tam na rosół. Na cały obiad wtedy nie starczyło.

Szedł zamyślony.

— Toś i ty w mieście? — zagadnęła go nagle Baśka.

— O, jak się masz... Anim cię nie zauważył... Jak to dobrze... Właśnie idę coś przekąsić, bom zmarzł przy wozie. Chodź ze mną na herbatę.

Wzbraniała się.

— Zobaczy nas kto i bajek narobi... Porozmawiajmy na ulicy...

— Żywi poznają się na nich coraz lepiej. Chcieli sobie tym zrobić reklamę i czerwone kazanie nad grobem wygłosić.

* * *

— Wiesz, że są rekolekcje? — odzywa się jeden z takich na ulicy.

— Będzie się znowu jaki pasibrzuch rozdzierał.

— To swoim porządkiem, ale po tych pouczeniach tracimy członków i wpływy... W niektórych miejscowościach zupełnie.

— Musi się tak u nas zrobić, jak w Hiszpanii, będzie spokój...

— To się wi... ale na razie trzeba powiedzieć korespondentowi, żeby ośmieszył.

Akademik.

DLA NAUKI

ŁOTWA

Do grupy państw nadbałtyckich należy Łotwa. Swą niezależność polityczną uzyskała ona, podobnie jak i jej sąsiadki, dopiero po wojnie światowej w roku 1918. W walkach o wolność z Rosją pomagały jej bardzo skutecznie wojska polskie. One to zdobyły na bolszewikach Dyneburg, który następnie Polska odstąpiła republice łotewskiej.

Łotwa pod względem obszaru jest większą od Litwy, obejmuje 66 tys. klm². Natomiast ustępuje jej liczbą mieszkańców, która wynosi niecałe 2 miliony. W tym Łotyszów jest 74 proc., przeszło 10 proc. Rosjan, 5 proc. Żydów, 4 proc. Polaków i tyleż Niemców. Kraj więc liczy poważny odsetek różnych mniejszości narodowych, które zarówno gospodarczo, jak i kulturalnie górują nad Łotyszami.

Większość ludności kraju, bo przeszło 57 proc., jest wyznania luterańskiego. Do Kościoła rzym.-katol. należy 24 proc. mieszkańców, reszta przypada na wyznanie prawosławne i mojżeszowe.

Gęstość zaludnienia Łotwy jest słaba, trzy razy mniejsza niż w Polsce; na 1 klm² wypada zaledwie 29 mieszkańców.

Przed wojną przeważna część wielkich majątków ziemskich znajdowała się w rękach obcych, zwłaszcza baronów niemieckich. Ludność zaś łotewska prawie w 70 proc. należała do nędznego, bezrolnego proletariatu. Toteż pierwszym zadaniem nowopowstałego państwa było zmienienie tego stanu i dostarczenie ubogim obywatelom ziemi na założenie samodzielnych gospodarstw. Dokonano tego przez przeprowadzenie zaraz w pierwszych latach niepodległości radykalnej reformy rolnej: pomiędzy bezrolnych i małorolnych rozparcelowano wielkie dobra ziemskie, zostawiając dawnym właścicielom tylko 50—100 ha.

Łotwa jest więc dziś krajem niewielkich gospodarstw wiejskich. Liczy ich obecnie około 225 tysięcy. Rolnictwo, hodowla i leśnictwo stanowią główną podstawę gospodarczego życia kraju. Ziemi uprawnej jest zaledwie 32 proc., łąki i pastwiska zajmują 28 proc., lasy przeszło 25 proc. powierzchni kraju. Reszta to nieużytki. Najwięcej obszarów przypada pod zasiew owsa, następnie żyta. Produkcja zbożowa nie wystarcza jednak na własne potrzeby. Na uwagę

— Chodź, chodź... Na ulicy jeszcze bardziej wpadniemy ludziom w oczy.

Weszli do wnętrza. Gwar buchał od stołów. Staszek rozglądał się za stolikiem. Wszystkie były zajęte.

— Czym mogę służyć... — spytał kelner.

— Ciepłą przekąską... Ale tu miejsca nie widzę.

— Może potem przyjdziecie, będzie przestronniej...

— A w drugiej sali zajęte? Może by tam?

— Tam dla państwa...

— Są wolne miejsca?

— Radzę przyjść potem. Będzie ich tu aż nadto.

— Nie mamy czasu. Pójdziemy do drugiej sali.

Kelner się żachnął i poszedł do gospodarza. Po chwili wrócił.

— Tam też nie ma miejsca...

— Przekonam się — odparł Staszek i otworzył sąsiednie drzwi.

— Co to znaczy nie ma? Przecież jest.

Poprosił Baśkę. Skierowali się do separatki po lewej stronie i zajęli miejsca.

Sala była prawie pusta. Z dalszych separatek dochodziły tylko męskie głosy.

Poirytowany kelner podszedł do stołu Staszka i spytał dość ironicznie:

— Co przynieść — rosołu ciepłego, czy herbaty?...

— Proszę mi dać kartę potraw — odpowiedział Staszek.

Przeglądnął ją i zadysponował.

Wsparłszy się ręką na stole, spytał Baśkę o nowiny.

— Jest dużo... Miałam ci powiedzieć, ale nie było kiedy.

Mówiła cicho, że ledwie mógł dosłyszeć.

— Czy wiesz — spytał ją — że ojciec dostał list od swego brata, a mojego stryja, żebym zaprzestał pracy społecznej? Był dawniej we Francji. Chyba go nie znałaś, bo i ja mało sobie przypominam.

— A gdzie on teraz jest?...

— Właśnie w tym sęk, gdzie. W Polsce na pewno, bo znaczek na liście był polski, ale pieczątka pocztowa tak niewyraźna, że nie można odczytać miejscowości. Podejrzewam, że gdzieś w pobliżu. Skądby był tak dobrze poinformowany o mnie i ojcu?

— Może to ten nieznajomy, który przyjeżdża na motocyklu i pierwsze zebranie urządzał?

— Ja też tak przypuszczam. Głos miał dziwnie podobny do ojca... Przy pierwszym przemówieniu zwróciłem na to uwagę. Tylko, że on łysy. W naszej rodzinie łysków nie ma. Ojciec znacznie starszy od niego, a włosy ma prawie wszystkie.

— Zaraz się upewnimy. Mam kartkę, którą kiedyś przyniósł Olek do ojca. Zapraszano go na zebranie kulturalne. Nie dałam ojcu, bo jak się na takie zebranie wybierze, to go dwa, trzy dni nie ma.

— Masz ją tu?

— Mam.

— Wszystko ze sobą nosisz?

— Muszę. W domu niepewne...

Wyjęła dyskretnie spod bluzki małą, starą kopertę, w której miała jakieś papiery.

— Patrz! — Podała mu kartkę.

— To samo pismo — rzekł Staszek. — Teraz już wiem wszystko. To mój stryj całą robotę z twoim ojcem prowadzi.

Kelner przyniósł potrawy i bokiem się przyglądał, jak będą jeść. Zobaczywszy, że oboje dobrze władają widelcem i nożem, a przy stole jak najpoprawniej się zachowują, poszedł do gospodarza i oznajmił:

— To jakaś podejrzana para... nie chłopska... Zobaczymy, jak będzie z rachunkiem? Zjeść nie sztuka, ale zapłacić...

— Wielkie będzie miała Zośka wesele? — zagadnęła Baśka.

— Średnie. Byłoby jeszcze mniejsze, bo ojciec nie lubi huków, boi się bitki... ale mama chce się

zasługuje racjonalna uprawa lnu, który zajmuje poważną pozycję w eksporcie. Również wywozi się za granicę wielkie ilości nasienia lnu i koniczyny. Ryga jest dziś w Europie głównym rynkiem handlu tych produktów. Za granicę wywozi się nadto takie produkty rolnicze, jak masło i bekony. Dogodne porty nad Bałtykiem, z którym Łotwa styka się na przestrzeni aż 494 klm., ułatwiają handel z zagranicą. Wewnątrz kraju, obok sieci linij kolejowych, doskonałą drogę wodną stanowi rzeka Dźwina wraz z licznymi dopływami.

Znaczna część ludności trudni się rybołówstwem, przeważnie morskim. Daje ono utrzymanie około 10 tysiącom rodzin. Przeciętna ilość połowu wynosi rocznie około 10 milionów kg. Zatoka Ryska dostarcza największej ilości śledzi bałtyckich.

Stolicą państwa jest Ryga, miasto bardzo stare, bo jeszcze w 1200 roku założone. Dziś liczy przeszło 400 tysięcy mieszkańców i jest najruchliwszym portem w tej okolicy morza bałtyckiego. **m. s.**

Sieje niewiarę

Chotowa, 16 marca 1937.

Znaną jest w Pilźnie i okolicy akcja **p. Golenia z Pilzna.** Ostatnio w dniu 3 bm. na zebraniu około 70 osób w wiosce Chotowa, pan ten przez dwie godziny opisywał niedolę chłopa, gnębionego przez panów i księży aż w.. średniowieczu w Niemczech i Europie.

Po takim zastrzyku mowca zaatakował Akcję Katolicką, następnie księży i Kościół, że **„głosi przestarzałe teorie o stworzeniu człowieka z gliny“**, że **„nie mówi prawdy o jabłku w raju“.** Po różnych darwinowsko-panteistycznych wywodach uczył, że **„modlitwa przed krzyżem, czy statuą, ustruganą z lipowego drzewa, to bałwochwalstwo i bluźnierstwo“!**

Wszystko to ubrane w chytre słówka i przemycone w biały dzień, zostało milcząco przyjęte przez obecnych. Kiedy jeden z podpisanych starał się zdemaskować „robotę“ „folksfrontu“, za podszeptem p. Golenia nie pozwolono mu przemawiać.

Każdemu wolno doszukiwać się przodków wśród goryli, czy szympansów (Darwin głosił, że człowiek od małpy pochodzi — dop. Red.), ale szczepienie jadu nienawiści, podkopywanie wiary św. i autorytetu Kościoła, wcale się nie przyczynia do duchowego i materialnego dobra chłopa polskiego, ale owszem — zapędza go w szeregi komunizmu.

Protestujemy przeciw takiej robocie p. Golenia na wsi.

Pietrzyk Józef, Ogrodnik Stanisław, Krawczyk Stanisław, Podgórski Stanisław, Czuba Józef, Klimek Wojciech, Curyło Leon.

Podziękowanie przesyłam wszystkim, którzy mimo niepogody tak licznie wzięli udział w Chomranicach w pogrzebie śp. Marii Saczka z Klęczan. **Józef Saczka z rodziną.**

---

postawić. Jedną mą córkę, to i nie dziwota.

— Ubawisz się do woli... co?

— Niestety nie. Żebyś ty była drużką, byłoby mi wesoło, ale cóż? Nie śmiem o tym nawet matce wspominać. Zośka pytała mnie kiedyś, czyby ciebie nie zaprosić, alem jej wybił z głowy. Szkoda mamie psuć krwi. Będę miał Ewkę za drużkę...

Spuściła smutnie oczy. Przez chwilę wodziła widelcem po talerzu i rzekła:

— Cóżbym ja tam u was robiła, zupełnie obca...

— Nie o to chodzi, bo obcą nie jesteś. Przecie sąsiadujemy na Budzynie... Dla mnie jesteś najdroższą. Myśl sobie co chcesz, ale tak jest. Pierwszy raz ci to mówię, że cię kocham. Czemuż tak się czerwienisz?...

— Ej, bo tak mówisz, jakbyś był pijany. Ja nie mam majątku. Ty masz grunt. Nigdy się twoja matka na to nie zgodzi.

— Więc jak mam grunt, to ty będziesz miała chleb. Gdybym nic nie miał, szukałbym takiej, któraby mnie pod dach przyjęła.

— Tak, ale zawsze będę Wojtkową córką u ludzi...

— Więc ty mnie nie kochasz?

— Ale, Stasiu... Czemu tak pytasz?... Przecie wiesz... Ja tego nie umiem powiedzieć... Jak myślę o tobie, to mi się płakać chce... i nie wiem, co się ze mną robi...

— No powiedz, czy mnie naprawdę kochasz?

— Ależ całym sercem...

Podała mu rękę przez stół. Uścisnął ją, pochylił się i ucałował.

— Pan Bóg nam chyba nie będzie przeciwny, bo Go o to nieraz prosiłam, ale twoja matka. O mojego ojca mi nie chodzi, choćby się rzucał.

— Może się przez to upamięta.

— Ej nie. On ciebie nie znosi. Kiedyś powiedział, żeś diabeł rogaty.

— A Jasiek mówił kiedy co o mnie?

— Owszem. Jasiek rozumniejszy. Gdyby ojciec był inny, byłby z niego niezły chłopak, bo serce ma dobre. Żeby ino żonę dostał uczciwą, jeszcze będzie człowiekiem.

Przez chwilę obydwoje zamilkli.

— Słyszałaś... za ścianą separatki coś o Gliniarkach gadają.

— Któżby tam mógł być?

— Ciekawi mnie mocno, bo kelner już trzeci raz nosi takie drogie przekąski, wódkę i piwo... Zwykły by sobie na to nie mógł pozwolić. Jacyś bogacze.

Przy końcu wypili po herbacie.

Staszek zastukał w szklankę. Przyszedł kelner.

— Ile płacę?

— Trzy złote trzydzieści.

— Proszę, a reszta dla pana.

— Dziękuję.

— Niech pan na przyszłość nie klasyfikuje ludzi według ubrania. Złodziej się elegancko ubierze i pan go będzie usadzał, skakał koło niego. Przychodzi chłop, to go traktujecie jak dziada... Niech pan wie, że na wsi na ogół są ludzie uczciwi, pracują na chleb, więc trzeba ich szanować.

— No, ja przepraszam... Tak mi się wydawało...

— Lepiej nie przepraszać, ale traktować wszystkich na równi... Do widzenia...

— Sługa uniżony... Całuję rączki...

— Przejdź się nieznacznie koło trzeciej separatki — szepnął jej Staszek. — Może zobaczysz, kto się tam tak raczy.

— No i co? — spytał na ulicy.

— Siedzi czterech mężczyzn. Dwaj to ci, którzy byli u nas na pierwszym zebraniu.

— Aha! więc to stryj z kompanami... Mają pieniądze na takie specjały...

— Pewnie z Rosji — dorzuciła Baśka.

Kiedy Staszek stanął przy wozie, matka go zganiła.

— Miałeś przyjść wnet, a prawie dwie godziny siedziałeś. Gdzieżeś tyle czasu stracił?

— Tak zeszło. Niech się mama nie gniewa. Jeszcze zajedziemy. (C. d. n.).

STEFAN NOWAK

Tarnów, Krakowska l. 12

poleca: pończochy, skarpetki, swetry oraz wszelkie trykotaże. — Bieliznę męską i damską, koloratki, przybory do szycia i haftów kolorowych, lamy, wstążki i fomobale do sztandarów i szat liturgicznych. — Galanterię i kosmetykę w dużym wyborze.

»SOLIDARNOŚĆ«

Tarnów, Pasaż Tertila

właścicielka MARIA SARNECKA

poleca:

OBUWIE

wszelkiego rodzaju oraz

towary galanteryjne.

Ceny niskie. **Ceny niskie.**

Apteka „Pod Opatrznością“

Mgra farm. St. Chomińskiego

Tarnów, ul. Targowa 7. (na Burku)

utrzymuje na składzie

leki krajowe i zagraniczne.

FRANCISZEK IWANIEC

Malarz, lakiernik i szklarz

Tarnów, ul. Burtnicza 363.

Wykonuje solidnie prace wchodzące w zakres malarstwa, szklarstwa i lakiernictwa.

Jedyne chrześcijańskie

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

Czesław Bandura

TARNÓW — Plac Kazimierza W. 1. — Telefon 95.

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.

Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, **fachowe ładowanie i obsługa tychże.**

Kosztorysy i porada na żądanie gratis. — Rok założenia 1917.

Koncesjonowany Zakład Instalacyjny

JANA ZAGATY

w Tarnowie, ul. Targowa 10

poleca swe usługi.

Wykonuje instalacje wody, gazu, centr. ogrzewalń, jak również instalacje lokalne, pompy, zbiorniki.

№ tel. 304. **№ tel. 304.**

Arch. Bronisław Kulka

Tarnów, ul. N. P. Marii 16., telefon 570.

Projekty, plany, kosztorysy, kierownictwa, budowy nowe, przebudowy, konserwacja budowli zabytkowych, kościołów i t. p. Domy Katolickie.

Pracownia szat liturgicznych

w Szczepanowie k. Brzeska

pod wezwaniem Św. Stanisława B. M.

wykonuje wszelkie paramenta kościelne: ornaty, kapy, stuły, sztandary i t. d., naprawia i przerabia stare i zniszczone — po najprzystępniejszych cenach.

Notariusz

Dr ANTONI ŚPIEWAK

(który objął kancelarię po notariuszu J. Ryblewskim)

przenosi

w dniu 27 marca 1937 r. swoją kancelarię notarialną z dotychczasowego lokalu przy Placu Katedralnym L. 8. w Tarnowie **do nowego lokalu biurowego przy ulicy Wałowej L. 10. (gmach Komunalnej Kasy Oszczędności m. Tarnowa) w Tarnowie. — Telefon Nr 112.**

„POLONIA“ skład przedmiotów religijnych Tarnów, Plac Katedralny L. 6

poleca

książeczki do nabożeństwa, cząstki różańca. figurki,

obrazki do I Komunii św.,

łańcuszki, medaliki, lampki wieczne, frędzle do sztandarów, chwasty do chorągwi, bajorek złocony i t. p. Wielki wybór obrazów świętych i ram. — Tania i szybka oprawa obrazów. — Świece kościelne po cenach bardzo przystępnych.

„ARKA” DOM ROLNICZY

Tarnów, Nowo-Dąbrowska 57.

(obok Targowicy). — Telefon Nr 417.

Poleca Szanownym PT. Odbiorcom wagonowo i detalicznie wszelkie

NAWOZY SZTUCZNE

węgiel górno-śląski i krajowy w najlepszym gatunku, koks, maszyny rolnicze, jak: parniki, wirówki, masielnice i t. p., gwoździe, łańcuchy, powrozy i t. p.

Naczynia kuchenne, emaliowane i blaszane, lampy, latarnie, farby, oliwy do wirówek i wszelkie oliwy do innych maszyn, wszystkie

NASIONA

oraz sprzedaż wszelkich towarów korzennych, galanteryjnych i bławatnych.

Przy odbiorach wagonowych **węgla, nawozów sztucznych i t. d.** ceny wyjątkowo niskie. Gwarancja jakości towaru, szybkości dostawy na każdą oznaczoną przez odbiorcę stację kolejową.

Popierajcie uczciwą katolicką firmę i oszczędzajcie przy zakupach towarów i materiałów kupując najtaniej w firmie

Dom Rolniczy „ARKA“.

JEDYNY KATOLICKI W TARNOWIE skład wszelkich gatunków mąki i kasz sprzedaje hurtownie i detalicznie

PO CENACH MŁYŃSKICH

Zastępstwo młyna „Roman“ Księcia Romana Sanguszki oraz handel towarów mieszanych i spożywczych

Władysława Fistka

Tarnów, Krakowska 37, naprz. browaru.

CENTRALNY SKŁAD PAPIERU

M. DREJAK dawniej Kamil Baum

TARNÓW, ulica Katedralna 4. — Telefon Nr 285.

poleca:

Papiery
kancelaryjne
notarialne
maszynowe
cyklostylowe
rysunkowe
szkicowe
Ozalid (światłoczułe)
kalki inż.

Tektury
skoroszyty
płótna
i papiery
introligatorskie
szpagaty
nici do akt

Ramy
obrazy
książeczki do nabożeństwa
różańce
krzyże
tajemnice różańcowe
obrazki św.

Karty do gry oraz wszelkie artykuły biurowe i szkolne.

Najtańsze źródło nabycia win mszalnych tokajskich

Lippóczy Norbert

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

TARNÓW — Skrytka p. 112.

Niezwykła okazja!

Z powodu przeprowadzenia sieci elektrycznej jest do sprzedania zaraz

nowe dynamo

5 K. M., 220 Volt., 1500 obrotów do prądu stałego z tablicą rozdzielczą, z regulatorem Bergmanna, Wiedeń i MOTOR BENZYNOWY stojący, 2-cylindrowy, 8 K. M. Ebbs-Redinger, Wiedeń, nowy, z transmisją, 2 pasami

2000 ZŁOTYCH.

Wiadomość u Rückera, Tarnów, Malczewskiego 2. Firma katolicka.

Tanio do nabycia parcela budowlana

powierzchni 7000 metrów kwadratowych. Ziemia ogrodowa, położenie malownicze, klimat podgórski, zdrowy. Kościół, stacja kolejowa, lekarz — w miejscu. Dla PT. Emerytów wymarzone. — Parcela do nabycia w całości lub częściowo. Wiadomość: H. Bosowski, Ciężkowice, pow. Tarnów, lub w Redakcji „Naszej Sprawy"..

Uczciwy rolnik — bez środków do życia — lat 34, żonaty, z 2 dzieci, poszukuje od 1 kwietnia 1937 r. **posady służącego do koni we dworze lub na plebanii** — na ordynarię lub na miesiące. — Łaskawe zgłoszenia kierować do Redakcji „Naszej Sprawy".

Walne Zebranie Stow. „Ojczyzna" odbędzie się we własnej sali przy ul. Panny Marii dnia 4 kwietnia br. o godz. 4.30 po południu, w braku kompletu o godz. 5 Zarząd.



Jedyna najskuteczniejsza trucizna na

szczury i myszy

zarazem nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych

RATOPAX

oraz najpewniejszy środek na
pluskwy, wszy, karaluchy

INSEKTOL

wyrabia

LABORATORIUM CHEMICZNE w TARNOWIE

Nowy Świat 33. Telefon Nr 153.

Prospekty i porada bezpłatnie.

Chrześcijański sklep bławatny „JADWIGA"

W TARNOWIE, PASAŻ TERTILA

poleca po niskich cenach

towary bławatne, jak płótna, wsypy, ręczniki, obrusy, krepony, perkale, ścierki, ceraty, firanki itp.
Polecam się łaskawej pamięci i proszę o poparcie

„JADWIGA"
Pasaż Tertila

NA MAJ

Ukazało się nowe wydanie drukowane dwugłosowych pieśni Ks. M. Krawczyka „CZEŚĆ MARII"

Do nabycia w „Polonii" w Tarnowie — cena 2 zł.

Z POLITYKI

Zabiegi o nowe Locarno. Niemcy i Włochy przedstawiły rządowi angielskiemu i francuskiemu warunki, na jakich gotowe byłyby przystąpić do rokowań w celu zawarcia nowego paktu locarneńskiego. Warunki te zasadniczo się różnią od projektów Anglii i Francji. Niemcy przede wszystkim żądają, by Francja rozwiązała swój układ z Sowietami. Co zaś do układów z innymi jej sojusznikami, to domagają się, by Wielka Brytania i Włochy orzekały, czy nastąpił wypadek agresji i kiedy miałaby im przyjść z pomocą. W ten sposób Niemcy, zawierając pakt nieagresji na zachodzie i gwarantując całość i niezależność Belgii, chciałyby równocześnie osłabić Francję przez rozluźnienie jej umów sojuszniczych, odosobnić ją od jej wschodnich sprzymierzeńców — Polski i Małej Ententy. Toteż na takie żądania Francja nigdy się nie zgodzi. Dobrze ona bowiem rozumie, że pewniejszą gwarancję i siłę posiada ona w swych sprzymierzeńcach, niż w poręce niemieckiej. Bez przymierza z Polską byłaby ona zawsze w obawie przed napadem niemieckim. To też nierychło należy się spodziewać nowego Locarna.

Kanclerz Austriii w Budapeszcie. Kanclerz austriacki Dr Schuschnigg wraz ze świtą przybył do Budapesztu, gdzie doznał serdecznego przyjęcia. Odbył on z premierem rządu węgierskiego Daranyi i ministrem spraw zagr. Kanyą szereg konferencyj, w których omówiono wspólnie obecną sytuację polityczną nad Dunajem i ustalono linię dalszej, zgodnej współpracy i serdecznych stosunków, łączących Węgry z Austrią. W ostatnich czasach ponawiano pogłoski, jakoby między obu tymi krajami a Czechosłowacją miało nastąpić wyraźniejsze zbliżenie, a to rzekomo w celu wspólnej obrony przed zakusami Niemiec, które zarówno zagrażają Wiedniowi, jak i Pradze. Pogłoski te jednak okazały się bezpodstawne. Austria i Węgry są dziś jak najściślej zorientowane na Rzym i do żadnej bliższej współpracy z filosowiecką polityką Czech nakłonić się nie dadzą. Znamiennym jest fakt, że zakończeniem rozmów kanclerza Schuschnigga i premiera Daranyi było wysłanie przez nich depeszy do Mussoliniego z serdecznym pozdrowieniem i zapewnieniem o wierności i trwałej przyjaźni.

Z frontów w Hiszpanii. Wielka ofensywa wojsk powstańczych na froncie Guadalajara wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych została wstrzymana. Pod wpływem długotrwałych deszczów ziemia tak rozmiękła, że ciężka artyleria i czołgi nie mogły się poruszać. Tę przerwę w naporze powstańców wyzyskały wojska rządowe, które po otrzymaniu znacznych posiłków przeszły nagle do kontrofensywy. Według ostatnich wiadomości walenckich, udało się im wyprzeć powstańców z kilku niedawno zajętych miejscowości, przyczym miały zdobyć pewne ilości armat i karabinów maszynowych.

Na froncie pod Cordobą powstańcy posuwają się naprzód. Po zajęciu miejscowości Alcaracejos, znajdują się obecnie już tylko 40 klm. od miasta Almaden, sławnego z kopalni rtęci.

Na Barcelonę i Walencję lotnicy powstańczy stale urządzają ataki, spuszczając bomby na ważniejsze ośrodki w porcie i mieście. Również okręty narodowe coraz śmielej bombardują obie te główne stolice czerwonych. Z powodu wzrastającego skutkiem tego niebezpieczeństwa, rząd ma przenieść swą siedzibę z Walencji do Gerony, miasta położonego w górzystej okolicy. Czy jednak tam będzie się czuł bezpiecznie, nie wiadomo. Coraz silniej bowiem wzrasta wśród ludności niezadowolenie, a w samej Walencji niedawno przyszło do krwawych rozruchów, które rząd musiał przy pomocy wojska tłumić. Autorytet obecnego rządu czerwonego podebrwało znacznie ogłoszenie niedawno jego propozycji, uczynionych Francji i Anglii w sprawie odstąpienia im hiszpańskiej części Marokka wzamian za udzielenie pomocy. Jak widać czerwoni, by utrzymać się przy władzy, gotowi są dobrowolnie sami obciąć obecne terytorium Hiszpanii. Propozycji jednak zdrajców nikt przyjąć nie zamierza. Los ich już przesądzony. Hiszpania jest dla Hiszpanów, nie dla czerwonych zbirów i bolszewickich służalców.

Krwawe rozruchy na ulicach Paryża. Na przedmieściu paryskim Clichy przyszło do krwawych starć policji i podnieconego przez prowodyrów komunistycznych tłumu. Zebrał on się przed lokalem, gdzie odbywało się w zupełnym porządku zebranie członków Stronnictwa Społecznego. Kiedy po zebraniu obecni zaczęli opuszczać salę, wówczas komuniści wzniecili na ulicach gwałtowne zamieszanie. Policja nie chcąc dopuścić do starcia, usiłowała wzburzony tłum powstrzymać. Wówczas padły strzały, powstała krwawa walka uliczna. Rozszalały tłum, pod kierownictwem swych komunistycznych przywódców zaczął napierać na policję i niszczyć sąsiednie domy i sklepy. Dopiero po dłuższym czasie udało się wzmocnionym oddziałom policji przywrócić porządek.

W walce zginęło kilku ludzi, a rannych zostało około 250, w tym 157 policjantów.

Te krwawe zajścia są najwymowniejszym objawem wewnętrznych tarć i poróżnień w obozie „Frontu Ludowego". Wchodzący w skład jego komuniści nie całkiem są zadowoleni z obecnego rządu Bluma. Bardziej radykalnie i rewolucyjnie pragnęliby dokonywać przemian w ustroju Francji. Jak oni sobie to wyobrażają — pokazali na ulicach Clichy.

Nie wiadomo, jak rząd francuski załatwi się z właściwymi sprawcami tych krwawych zaburzeń. Na pewno nie odważy się ostro i stanowczo wystąpić przeciwko komunistom, boć na nich się przecież opiera. Ci czerwoni sprzymierzeńcy jeszcze niemało mu sprawią kłopotu. Francję zaś doprowadzą stopniowo do całkowitego rozprzężenia.

Nowe zaburzenia w Palestynie. W ostatnich czasach wzmogły się ponownie walki między arabską a żydowską ludnością w Palestynie. Według oficjalnych doniesień w ostatnich zajściach został zabity jeden Arab, a rannych zostało 3 Arabów, 17 żydów, jeden żołnierz brytyjski i kilku policjantów. Ta nowa fala rozruchów wywołała wśród ludności żydowskiej wielkie zaniepokojenie. Do Jerozolimy przyjechał natychmiast Wysoki Komisarz Palestyny, gen. Wauchope. Władze prowadzą energiczne śledztwo.

Dział kobiecy

Maszyna do szycia

Maszyna do szycia jest w każdej rodzinie ogromnym dobrodziejstwem. Dalekie to już czasy, gdy kobiety z dumą opowiadały o tym, że całą swoją wyprawę uszyły ręcznie. Dzisiaj rękę zastępuje pomysłowa maszyna, która ściegi wykonuje szybciej, równiej i czyściej.

Już w 18 wieku łamali sobie ludzie głowę nad tym, jak wynaleźć szybszy sposób szycia, aniżeli ręką. Pewien Niemiec wytworzył igłę z uszkiem w środku z dwoma ostrymi końcami i osadził ją na odpowiednim przyrządzie tak, że igła chwytała nitkę raz z góry, raz z dołu; ale wynalazek ten zanikł, nie wyzyskano go wtedy. Dopiero w roku 1790 **Anglik Saint** wynalazł i kazał opatentować sobie maszynę, która szyła już ściegiem łańcuszkowym, a kręcona była ręczną korbą. Szydło najprzód wykłuwało dziurkę, igła kłuła w to samo miejsce i nitkę przewlekała. Tę maszynę zastosowano przeważnie do zeszywania trzewików i butów i do dzisiejszego dnia jeszcze pomysł Saint'a służy za podstawę obecnej maszyny szewskiej.

W czternaście lat potem inni Anglicy: **T. Stone i J. Hendersen** uzyskali patent na maszynę, która dawała szew wywrotny, a **krawiec Modersberger, Tyrolczyk,** szukał sposobu zeszywania przez zachwytywanie i spajanie nitek. Szesnaście lat pracował on nad ulepszeniem swojej maszyny, wreszcie udało mu się za jednym razem wyszyć nitkę 45 cm. długą, poczem maszyna stawała i trzeba było nową nitkę nawlekać. Nitka ta starczyła tylko na 130 ściegów, więc też i ta maszyna do szycia nie na wiele się zdała i szycia ręcznego nie prześcigała.

Amerykanin E. Howe, z zawodu mechanik, postanowił sobie, że nie spocznie, dopóki sam maszyny do szycia nie wynajdzie. Przez lata całe daremnie budował i burzył kolejno różne maszyny, nieraz z rodziną przymierając głodem, gdyż zarobek poszedł na kupno potrzebnych materiałów.

Pewnego razu Howe bacznie przyglądał się tkaczowi przy warsztacie. Wtem przyszło mu dopiero do głowy zapytanie, czy maszyna do szycia musi koniecznie szyć w taki sam sposób, co ręką, czy też szwu nie można uzyskać za pomocą dwóch nitek, połączonych ze sobą cewką, podobnie jak u tkacza.

Myśl ta dopomogła mu do rozwiązania zadania. Za ostatnie pieniądze kupił materiały i zbudował dobrą maszynę. Aby jednak maszynę móc używać, trzeba było wykonać ją z żelaza, trzeba było większej sumy pieniężnej, której Howe nie posiadał. Dopomógł mu wreszcie przyjaciel szkolny, za którego fundusz Howe wystawił maszynę, która szyła już 300 ściegów na minutę. Tę maszynę Howe chciał dać do wypróbowania jakiemuś krawcowi, żaden jednak nie chciał się na to zgodzić.

Wynalazcę nazwano głupcem, wyszydzono i wyśmiano, a nawet zagrożono mu rewolucją czeladników krawieckich, którzy przecież musieliby znaleźć się bez chleba, gdyby zamiast ręką szyto maszyną.

Nikt nie chciał maszyny kupić. Wszystkim wydawała się za drogą, bo Howe żądał za nią 300 dolarów. Howe stracił już całkowicie nadzieję, by marzenia jego o majątku przez maszynę do szycia się spełniły, gdy brat jego, Amazy, zaproponował mu udanie się do Anglii i spróbowanie tam szczęścia. -- W październiku 1846 roku stanął Howe w Anglii, ale i tam nie mógł znaleźć nabywcy na maszynę. W końcu, zmuszony biedą, sprzedał maszynę za 250 funtów szterlingów fabrykantowi Wilhelmowi Thomasowi z Cheapside i to z prawem sprzedawania w całej Anglii.

Wprawdzie ustnie Thomas dodał przy umowie, iż od każdej maszyny wypłaci Howe'mu 10 dolarów, ale przyrzeczenia nie dotrzymał. Później Thomas chciał maszynę Howego zastosować do wyrabiania gorsetów, napisał więc do Ameryki po Howego. Ale skoro tylko pomysł się udał i maszyna została zastosowana do szycia sznurówek, Thomas zwolnił wynalazcę z pracy. Howe, złamany i znękany, musiał w Anglii zastawić patent, aby uzyskać pieniądze na powrotną podróż.

Maszyna Howe'go weszła w użycie i rozpowszechniła się coraz bardziej, tylko Howe o tym nie wiedział. Chytry a ruchliwy Izak Merit Singer, były dyrektor wędrownej trupy aktorskiej, pojął niezwykłą doniosłość takiej maszyny do szycia, zbadał jej budowę, ustrój i urządzenie, poczynił w niej nieznaczne zmiany i założył fabrykę, w której zaczął maszyny te zestawiać już w wielkiej ilości. Postarał się o to, by w pismach i wydawnictwach „swój“ wynalazek stale ogłaszać i wskutek tej reklamy znalazł w krótkim czasie mnóstwo odbiorców i zdobył miliony, o których Howe marzył w swojej młodości.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Michał i Apolonia Babcowie z Woli Wadowskiej par. Apolinary obchodzili 50-lecie swego małżeństwa. Z okazji złotego jubileuszu zgotowała im miejscowa Akcja Katolicka piękną uroczystość.

Ksiądz Asystent odprawił Mszę św. w intencji Jubilatów i podniósł w przemówieniu ich zalety i zasługi. Po nabożeństwie przy dźwiękach orkiestry, z pieśnią: „Serdeczna Matko” udali się wszyscy do domu parafialnego, gdzie złożono Jubilatom wyrazy czci.

Sieroca dola

— Pódzino, synecku, blizy, pódzino — zaskomlała proszącym głosem, leżąca na nędznym barłogu niewiasta. Jej stara, pomarszczona twarz wyrażała w tej chwili nieograniczoną tkliwość, a rozgorączkowane oczy pałały prawdziwą macierzyńską miłością.

Na dźwięk jej głosu podniósł się z ławy, stojącej nie opodal walącego się pieca, mały, z dziesięć lat najwyżej liczący, zmizerowany chłopczyna i drżącym krokiem zbliżył się do matczynego łoża, z niepokojem spoglądając w twarz leżącej.

— Co mi powiycie, matusiu?

— Siednij se tu przy mnie, tu na łózku, Józuś... No, siednij se, nie bójze sie... nic ci sie nie stanie — zachęcała matka, widząc, że syn niezbyt się kwapi.

— Kiedy wy sie tak dziwnie patrzycie, matusiu.

— To nic, synku, widzę, ze nadchodzi ostatnio godzina na mnie, ze pódę od ciebie daleko, daleko, tam, kyj nima juz ani biydy, ani złych ludzi, ani taki mordygi, jak tu. Mnie bedzie dobrze, ale tobie gorzy, bidoku kochany, bo ty tu zostanies między złymi ludziskami, na biydę, na poniewiyrkę. Jo ci nie zostawiom zodnygo majątku, ale to nie z moi winy. Małyś jesce, ale moze zrozumiys, co ci powiem...

— Ociec twój był pijokiem. Jaki ino gros był w chałupie, to przepiuł, a jak mu brakło, to piuł na burg. Piuł tak i piuł, a Jabrom spod kościoła borgowoł, bo wiedzioł, ze go jes na cym patrzyć. Gospodarztwo było siylne. Jaze jednygo wiecora, jak posed, tak nie wróciuł. Było to w zimie. Na drugi dziyń przynieśli mi go do chałupy niezywygo, zmarzniytygo na koś. Opiuł sie widać, nie trafiuł do chałupy i umorz. Sprawiułam mu gospodarzki pogrzyb. Nie bardzom-ta becała, bo chłop był drob...

— Za kilka dni przekonałam sie, ze ociec zrobiuł nos oboje dziadami na amen. Zyd Jabrom zaintobulowoł sie na majątku ojca i teroz ogłosiuł licytacyję. Krwawymi łzami płakałam, kiej ojcowiznę sprzedawali, ale co miałam robić? Sprzedali wszyćko, bo zyd był w prawie. Zostałam ino na swoi półmórgówce. Biyda mie gniotła okropno, ale nie sprzedałam tego ostatniygo kawołecka grontu, zeby go zostawić lo ciebie, zebyś choć po matce mioł pamiątke. Ale ta biyda zgryzła mnie do cna, i widzę, ze juz muse umrzyć, muse cię zostawić samygo. Zebyś choć troche był starsy biydoku kochany...

Chłopiec, siedzący dotychczas apatycznie i w milczeniu wsłuchujący się w matczyne słowa, buchnął nagle głośnym płaczem i wtulił głowę w liche okrycie barłogu. Spazmatyczny szloch wstrząsał jego chudym ciałem w okropny sposób, że drżał cały, jak liść osiki, a gorzkie łzy, niby groch spadały na matczyną pościel.

— Nie płac, Józuś, nie płac... przecie nic ci sie nie dzieje... no nie płac-ze juz... Józuś... Józuś...

— Matusiu, matusiu... — płaczliwym głosem rozpoczął chłopiec, ale powtórny atak płaczu przerwał mu słowa.

— Józuś, dejze spokój... przestaj beceć...

— Matusiu, tak mi wos zol, takoście biyde mieli, a teroz musicie umiyrać jesce jak dziadówka... A co jo bez wos zrobie... Poki wyście byli, to jesce jakosik było. Teroz zostane som, jak palec...

— Cóz robić, synku, tak musi być, ze starzy młodym schodzo z drógi... Przysed na mnie cas, to muse iś... Ty pamiytej ino, zebyś zawsze robiuł tak, jak Pon Bóg przykozoł... On nigdy nie zapomni o tobie, bo On o najdrobniyjsym robocku pamiyto...

— Matusiu, nie godojcie tak straśnie przykro, bo som nie wiem, co mi się stanie... — szepnął chłopiec i znów zaniósł się płaczem.

— Józuś, Józuś... nie płac, nie płac... mnie coroz gorzy... Mów pociyrz za mnie... Podej mi te gromnice, co lezy na stole...

Nie przestając płakać, chłopiec spełniał polecenia matki. Wziął leżącą na stole gromnicę, przechowywaną przez matkę troskliwie za obrazami aż do ostatniej chwili, wygrzebał zza komina ostatni „patycek" i wkrótce blady płomień gromnicznej świecy rozjaśnił półmrok, panujący w izdebce.

Konająca chwyciła drżącymi rękoma gromnicę, a wargi sie jej poruszyły, szepcząc słowa modlitwy. Józek chwilę stał niezdecydowany, wreszcie ukląkł i złożywszy rączęta zaszeptał z początku trwożliwie, później coraz głośniej:

— Ojcze nasz... który jesteś w niebie... święć się Imię Twoje...

Matka załzawionym wzrokiem patrzyła na syna, powtarzając słowa modlitwy, której go kiedyś uczyła, z początku głośno, później coraz ciszej, aż wreszcie zamilkła. Chłopiec modlił się dalej i dopiero skończywszy „Zdrowaś" zauważył, że matka nie żyje. Zaszlochawszy rozpaczliwie, pochylił się nad łożem matki i przytulił się do zimnych już, złożonych jej rąk.

Mrok rozpanoszył się w izbie.

*

Po pogrzebie matki poszedł Józek do wujka, bogatego gospodarza. Ten wziął go nie tyle z litości, czy z poczucia obowiązku, ile pod naporem opinii wioskowej. Wziął go, ale z tym przekonaniem, że na wiosnę popchnie go gdzieś do służby za pasterza.

— Trzeba go przecie brać, bo ludziska nie dadzą mi spokoju; zreśtom, co taki smarkoc zjy; tyla, co i kura, a zawsze bedzie z niygo spórka... cy to koniom wrzucić za drabine, cy krowy napoić, cy wreście świniom osypki umleć... to przecie potrafi. A choćby i nic nie chcioł robić, to go i tak trzeba przezimować, przecie jygo matka, moja rodzono siostra, a ze była biydno, to i cóz z tego. Nie ji wina. Babie zapowiem, zeby mu nie robiuła krzywdy, bo to przecie nasa krew.

Ale co se chłop w głowie uradzi, to przez babe do skutku nie doprowadzi — powiadają starzy ludzie. Tak było i u Józkowego wujka. Wujek nie był w istocie złym, ale za to babę miał sekutnicę. Wsiadła na chłopa od razu z pyskiem, skoro tylko przyszedł z Józkiem do chałupy.

— A cóz ty, psio paro, myślis, ze jo bede dziadoskiym bachorom zryć dawała? Niech idzie po prośbie, skoro jygo ociec przepiuł pole. Jo go tu nie potrzebuje, słysys? Wynocha z niym, bo jak nie, to wos obóch wyzene z chałupy.

— Dejze Franka spokój, nie złościj sie, przecie to mój krewny... (C. d. n.). Rutkowski Wł.

Z DIECEZJI

Z Tarnowa. Ostatnie tygodnie W. Postu przeżyło katolickie społeczeństwo m. Tarnowa pod znakiem rekolekcyj.

W katedrze odbyły się rekolekcje parafialne ogólne, w czasie których wygłaszał nauki O. Marian Pirożyński, Redemptorysta. Nabożeństwo końcowe odprawił i wygłosił kazanie JE. Ks. Biskup Dr E. Komar.

Rekolekcje dla pań i panów z inteligencji prowadził O. Mroczka, Jezuita. Zakończyło je uroczyste nabożeństwo i kazanie JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego.

Przez wszystkie dni rekolekcyj kościół katedralny był w czasie nauk szczelnie wypełniony.

Z Ciężkowic. W niedzielę 21 marca Kat. Stow. Młodz. Męskiej w Ciężkowicach odegrało na scenie miejscowego „Sokoła" wzruszający dramat religijny p. t. „Wenancjusz". Mimo fatalnej wprost pogody, miejscowa Publiczność przybyła na przedstawienie dość licznie, dowodząc tym, iż jej nie jest obojętną praca katolickiej młodzieży.

We czwartek 18 marca br. czołowe zastępy tutejszych oddziałów KSMŻ. zdały pierwszy egzamin organizacyjny z wynikiem bardzo dobrym, po którym złożyły uroczyste przyrzeczenie, iż zawsze wiernie pracować będą dla Boga i Ojczyzny. Szczęść im Boże! b. b.

Z Iwkowej. W miejscowej 7-klasowej szkole powsz. odbył się w dniach od 10 do 14 marca br. kurs katolickiego wychowania pod przewodnictwem ks. proboszcza J. Chmiela. W kursie tym wzięły udział liczne matki i ojcowie.

Referaty wygłosili: ks. Proboszcz: Katolickie ideały wychowawcze, Religijne wychowanie dzieci i starszej młodzieży. O leczeniu dzieci z lekkomyślności i o zmysłowości dzieci; p. Nesterowska, prez. oddz. KSK.: Dom rodzinny pierwszym i najważniejszym wychowawcą; p. M. Kitowa, sekr. oddz. KSK.: Ratunek dla młodzieży; p. Fr. Ojczyk, kier. szkoły: O właściwy stosunek szkoły do domu i na odwrót; p. Fr. Turek, prezes P. A. K.: Konieczność istnienia żywotnych kół rodzicielskich. Niebezpieczeństwo grożące młodzieży pozaszkolnej; p. H. Kuklewicz, wójt gm. Iwkowa: Szkoła nie tylko kształci, ale i wychowuje; p. K. Kossakowski, sekr. gm.: Nie chcemy koedukacji; p. Rzepecki, sekr. oddz. KSM.: Wychowanie praktyczne współczesnego pokolenia; p. Wł. Kita, czł. KSM.: Żądamy katolickiej szkoły wyznaniowej.

Kurs zakończono uchwaleniem rezolucyi i odśpiewaniem hymnu: My chcemy Boga. X.

Ze Skrzydlnej. Od pewnego już czasu w jednej z wiosek parafii naszej daje się zauważyć silna ofensywa sekciarska „badaczy Pisma św.".

Naprzód puścili w ruch masę swoich bałamutnych książek i pism, a obecnie już urządzają zebrania, posługując się patefonem z nagranymi płytami ich „nabożeństw" i wykładów.

Na przygotowanym już uprzednio przez radykalne organizacje polityczne gruncie dość łatwo niestety przyjmują się te bałamuctwa i już kilku ludzi dało się im usidlić. J. K.

Z Tylmanowej. W parafii naszej odbył się w ub. miesiącu 3-dniowy kurs rodzicielski o wychowaniu. W kursie uczestniczyło ogółem ponad 350 osób. Zebrani rodzice uchwalili szereg rezolucji w sprawie wychowania młodzieży pozaszkolnej i dzieci, żądając katolickiej szkoły wyznaniowej. W kilka dni po tym kursie przyjechali do naszej parafii OO. Redemptoryści z Krakowa: O. Rektor Nipocki i O. Hryniewicki, celem przeprowadzenia tygodniowych misyj. Za tę pracę misyjną, która odnowiła nas na duszy, umocniła we wierze i przywiązaniu do Kościoła świętego, składamy tą drogą OO. Misjonarzom serdeczne Bóg zapłać.

Jan Ziemianek, prezes KSM.

Z Tymbarku. W dniach od 6 do 12 marca br. odbyły się w naszej parafii misje pod kierunkiem OO. Reformatów z Krakowa z O. Gwardianem St. Stochem na czele. Odnowieni na duchu parafianie dziękują Ojcom i ks. proboszczowi A. Bogaczowi za urządzenie tych misyj.

W niedzielę 14 marca odbyło się w sali domu parafialnego zebranie rodziców, na które zarząd P. A. K. zaprosił grono nauczycielskie tut. parafii. Celem zebrania było omówienie współpracy rodziców ze szkołą w katolickim wychowywaniu dzieci. W dyskusji zabierali głos pp. nauczyciele, omawiając sposoby współpracy. Wobec katolickiego stanowiska miejscowego nauczycielstwa możemy być pewni, że dzieci nasze zostaną wychowane na dobrych katolików. F. B.

Z Ujanowic. W czasie Gorzkich Żali w jedną z niedziel ubiegłych wszedł do kościoła niedorozwinięty umysłowo 13-letni Józef Nowak i ugodził nożem w nogę 15-letniego Michała Zelka, raniąc go ciężko. Odprawiający nabożeństwo ks. proboszcz Dziedziak przerwał modlitwy, polecił wiernym opuścić kościół i ze znieważonej świątyni przeniósł Najśw. Sakrament do kaplicy we wsi Krosna.

Konsekracja kościoła, który po wypadku został zamknięty, nastąpiła z polecenia Ks. Biskupa Ordynariusza w dniu 17 b. m.

Z Uścia Solnego. Miejscowy oddział Kat. Stow. Mężów urządził w dniu 28 ub. miesiąca w sali ochronki zebranie, w którym wzięli udział członkowie Akcji Katol. i liczni parafianie z poza Akcji. Przybyły z Tarnowa prelegent p. B. Bosowski wygłosił referat, w którym przedstawił jasno i dobitnie cel i zadania Akcji Katol. Prezes oddz. KSM.

Z Witkowic. W dniach od 7 do 14 marca br. odbyły się w naszej parafii rekolekcje, których udzielał ks. prałat A. Rogóż z Ropczyc. Pomimo niepogody i błota, parafianie brali w nich tłumny udział. Wiele parafianek z dalszych okolic boso garnęło się w te dni do kościoła.

Cała parafia witkowicka dziękuje swemu proboszczowi ks. J. Jaroszowi za urządzenie tych rekolekcyj i ks. Prałatowi za wygłaszane nauki. Druh J. P.

Z Zabłędzy, par. Piotrkowice. Miejscowy oddz. KSMm., założony w sierpniu 1936 r., liczy 12 członków. Druhowie opracowują na zebrania samodzielnie referaty, pogadanki religijne, brali udział w rekolekcjach zamkniętych, prowadzą w oddziale przysposobienie rolnicze. Ostatnio odegrali z dużym powodzeniem dramat p. t. „Hosanna — Ukrzyżuj", który wywarł wielkie na obecnych wrażenie.

Mała nas garstka, ale nie damy się opanować prądom antyreligijnym, jakie i do nas dochodzą. W. K.

Z POLSKI

W dniu 18 bm. obchodziła cała Polska **imieniny marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.** W dniu imienin śp. marsz. Józefa Piłsudskiego zostały odprawione w kraju nabożeństwa żałobne.

Ignacy Paderewski zachorował. Ignacy Paderewski, który ostatnio koncertował na rzecz Muzeum Kościuszkowskiego w Solurze, zachorował. Stan jego zdrowia ze względu na podeszły wiek mistrza, liczącego 78 lat, budził poważne obawy. W ostatnich jednak dniach nadeszła wiadomość o polepszeniu.

W styczniu b. r. wyjechało z Polski ogółem 2721 wychodźców, w tym do Francji 861, do Stanów Zjednoczonych A. P. 13, do Kanady 49, do Argentyny 744, do Brazylii 225, do Urugwaju 18, do Palestyny 298. W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 757 wychodźców.

Rumuński minister oświaty, Dr Konstanty Angelescu, bawił w ostatnich dniach z wizytą w Polsce. W czasie swego pobytu zwiedził Warszawę, Kraków i Lwów.

Kandydaci na sekretarzy gminnych, posiadający ukończoną szkołę handlową stopnia gimnazjalnego, odbyć muszą — według ostatnich zarządzeń — 3-letnią praktykę. Dla kandydatów, którzy ukończyli liceum administracyjno-handlowe, przepisana jest praktyka dwuletnia.

Wyrok na kontrolera pocztowego w Tarnowie. Były poseł Starzyk, kontroler urzędu pocztowego, został skazany przez sąd w Tarnowie za wykradanie dolarów z listów amerykańskich na 4 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 6.

Odważny czyn druha KSMm. z Niedźwiady. W ub. dniach wielkie przerażenie wywołał wśród mieszkańców Niedźwiady k. Ropczyc wściekły pies-przybłęda, który rzucał się na ludzi nawet uzbrojonych w widły i pokąsał 3 osoby, kilka psów i świnię.

Gdy wpadł na podwórze gospodarza Wośki i pokąsał jednego z synów, 16-letni brat nieszczęśliwego Franciszek Wośko, członek oddz. KSMm., złapał koła, rzucił się na psa i kilkakrotnym celnym uderzeniem zabił go, zapobiegając dalszym nieszczęśliwym wypadkom.

Zarzycki... w Sobolowie. Z dnia 12 na 13 marca br. dwóch osobników przez wybite okna wtargnęło do mieszkania samotnej p. Zofii T. w Sobolowie, pow. Bochnia i zagrażając jej życiu, zażądali wydania pieniędzy. Po przeszukaniu mieszkania, nie znajdując żadnych pieniędzy, zbiegli. Odchodząc powiedzieli, by władzy oznajmiła, że to był... Zarzycki. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

Śmierć bandyty Zarzyckiego. Znany bandyta Edmund Zarzycki poniósł śmierć w sobotę 20 marca br.

Poszukiwany przez policję, zdołał kilkakrotnie wymknąć się pościgowi. W sobotę koło godz. 8 wieczór tropiący go policjanci, w liczbie 18, osaczyli bandytę po raz nie wiadomo który we wsi Dębno w pow. brzeskim, w której mieszka jego matka. Zarzycki ukrył się przed pościgiem w pobliskiej stodole. Wyszedł na strych i przez otwory w strzesze zaczął ostrzeliwać policjantów, którzy również odpowiedzieli strzałami i użyli granatów z gazem łzawiącym. Bandyta chciał wówczas zbiec ze swej kryjówki, widząc jednak, że jest otoczony, cofnął się i ponownie rozpoczął strzelaninę. Policjanci rzucili po raz drugi granaty z gazem. Manewr ten odniósł skutek. Bandyta przestał strzelać. Po wyczekaniu kilku minut policjanci stosując wszelkie środki ostrożności weszli do stodoły, gdzie znaleźli go bez życia. Zarzycki poniósł śmierć od kuli, która ugodziła go w prawą skroń. Na razie trudno ustalić, czy Zarzycki zginął od kuli policjanta, czy też odebrał sobie życie.

Przy nieżywym znaleziono dwa rewolwery rzadko spotykanego kalibru 9.8 mm., karabin Manlichera i 300 naboi.

Rozgrzane cegły przyczyną śmierci. Zamieszkały we wsi Lipce Małej pod Lwowkiem w poznańskim, gospodarz St. Borowiak, kładąc się na spoczynek, wziął do łóżka dwie rozgrzane cegły. Po pewnym czasie od cegieł zaczęła się tlić pościel, co spowodowało zaczadzenie śpiącego. Gdy zauważono wypadek i wyłamano drzwi, łóżko stało już w płomieniach. Po ugaszeniu ognia znaleziono na łóżku Borowiaka ze straszliwymi oparzeniami. Borowiak wkrótce zmarł.

Ciekawe wykopalisko. Podczas budowy ogrodzenia dla ochrony kultur leśnych w lasach Sosnowieckiego Towarzystwa w Bolesławiu pod Olkuszem natrafiono na szkielet ludzki, u którego piszczele nóg skute były kajdanami, zakowanymi na nity. W pobliżu szkieletu znaleziono kilka monet miedzianych polskich z czasów Kazimierza Wielkiego. Istnieje przypuszczenie, że jest to szkielet jednego ze zbrodniarzy, których w owym czasie skazywano na roboty w olkuskich kopalniach.

Wesołość to zdrowie

Na pocztówce.

Mój drogi! Jesteśmy wszyscy zdrowi, mały Edzio chodzi już sam na czworakach, czego się także po tobie spodziewamy. — Twoja żona Wanda.

Przy końcu miesiąca.

— Niech pan z nami zagra. Jest nas dwóch, czekamy na trzeciego.

— Dziękuję — ja czekam na pierwszego.

Szczyt lenistwa.

Matka: — Zbyszku, jak można tak zleniwieć! Wstań i wstydź się.

Zbyszek: — Mamusiu, pozwól mi jeszcze troszkę poleżeć. Ja się mogę w łóżku też wstydzić.

W pociągu.

Pan gestykulując, mówi do towarzysza podróży:

— Akcja Katolicka to dla ludzi sytych.

Współtowarzysz wyjmuje po chwili z teczki bułkę i podaje:

— Proszę!...

Pan: — Ależ ja nie jestem głodny.

Współtowarzysz: — To pan też do Akcji należy? O bardzo mi przyjemnie...

Słowa jednozgłoskowe.

Nauczyciel wyjaśnia uczniom słowa, przy których wymówieniu wystarczy raz usta otworzyć. Potem zwraca się do ucznia:

— Brzeżyk, wymień takie słowo!

— Kiełbasa...

ZE ŚWIATA

Ojciec św., Pius XI., weźmie osobisty udział w niedzielę wielkanocną w pontyfikalnej Mszy św., którą w Bazylice Watykańskiej odprawi kardynał Granito. Po Mszy św. udzieli Ojciec św. z balkonu zewnętrznego Bazyliki błogosławieństwa wiernym, zgromadzonym na placu św. Piotra.

Nowa encyklika papieska. W przeddzień uroczystości św. Józefa wydał Ojciec św. Pius XI. encyklikę p. t. „Divini redemptoris", skierowaną przeciwko komunizmowi i bezbożnictwu. Encyklika stwierdza istnienie wielkiego niebezpieczeństwa komunistycznego, grożącego wszystkim narodom, przedstawia błędy komunizmu i spustoszenie w krajach, które on opanował. Następnie wzywa Ojciec św. wszystkich katolików do odnowienia życia chrześcijańskiego i praktykowania chrześcijańskiego miłosierdzia — co jest najlepszym środkiem walki ze złem, oraz apeluje do państw, by przeszkadzały propagandzie komunistycznej na swych terytoriach — i do komunistów, aby usłuchali głosu Papieża i zerwali z komunizmem.

Odzyskano zrabowane przez komunistów relikwie św. Teresy z Avila. Po zdobyciu Malagi przez hiszpańskie wojska narodowe, znaleziono tam stracone relikwie ręki św. Teresy z Avila, przechowywane przed wojną domową w klasztorze w Ronda, razem z posążkiem Dzieciątka Jezus, który św. Teresa miała na swoim stoliku. Po zajęciu klasztoru przez czerwonych, relikwie te i inne kosztowne przedmioty zostały zrabowane. Znaleziono je w bagażach, pozostawionych w Maladze przez czerwonego generała Villalba obok wspaniałego krucyfiksu, zrabowanego w katedrze Malagi, wielu przedmiotów złotych, drogich kamieni i paru milionów pesetów w banknotach.

Pismo św. obowiązkową lekturą w szkołach włoskich. Mussolini wystosował ostatnio do wszystkich dyrektorów i kierowników szkół włoskich okólnik, w którym poleca wprowadzenie do szkół lektury Nowego Testamentu. W okólniku tym powiedziano m. in.: „Wszyscy profesorowie i nauczyciele powinni czytać Nowy Testament, podawać i wykładać tę boską księgę dzieciom. Muszą oni ponadto starać się, aby dzieci najpiękniejszych ustępów tej księgi uczyły się na pamięć. Księgi tej nie może braknąć w żadnej bibliotece szkolnej, gdyż poprzez wieki pozostaje ona zawsze nową. Jest to największa i najpotrzebniejsza ze wszystkich książek, jest bowiem boską. Rząd narodowy pragnie w ten sposób dzieci, a przez nie ducha narodu italskiego, na tę wprowadzić drogę, na której ojczyzna osiągnie swą szczytną i prawdziwą wielkość".

Jubileuszowa Msza św. stuletniego kapłana. W miejscowości Ragusa na Sycylii kapłan Mario Gulino z zakonu Karmelitów odprawił w 100-letnią rocznicę swoich urodzin jubileuszową Mszę św. Ks. Gulino obchodzi w tym roku także 75-letnią rocznicę swych święceń kapłańskich, które otrzymał w roku 1862.

500 dzieci zginęło w Ameryce pod gruzami szkoły. W jednej ze szkół miasteczka New London (stan Texas) w Stanach Zjedn. nastąpił z niewiadomych przyczyn straszliwy wybuch; wspaniały gmach szkolny runął, grzebiąc pod gruzami około 700 dzieci. Pomoc była uniemożliwiona przez pożar, jaki objął zniszczony budynek. Spod gruzów wydobyto około 500 zabitych ofiar. W dniu pogrzebu we wszystkich świątyniach miasta ustawiono małe trumienki, pokryte kwiatami i odprawione zostały nabożeństwa żałobne. Wiele rodzin straciło w tej katastrofie po dwoje i troje dzieci. Rozpacz rodziców nie ma granic. Przyczyn eksplozji jeszcze nie ustalono. Prawdopodobnie wybuch, który nastąpił na 5 minut przed zakończeniem nauki, został spowodowany nagromadzeniem się gazów w piwnicy wskutek pęknięcia jednej z rur, doprowadzających gaz ziemny, którym szkołę opalano.

Od sześciu lat leży nieprzytomna w miasteczku Park w stanie Illinois w Ameryce Półn. 31-letnia Patrycja Maguire. Wielkie powagi lekarskie, specjaliści od śpiączki i neurolodzy badali chorą i dotychczas nie mogą na określić jej choroby, ani znaleźć nań lekarstwa. Chora podtrzymywana jest przy życiu transfuzjami krwi i płynami, wlewanymi jej w usta przez rurkę.

GOSPODARSTWO

Uprawa owsa

Owies, jako karma dla koni, jest niczym niezastąpiony. Dzięki pożywności i pewnym specjalnym składnikom zawartym w owsie, konie karmione tym zbożem czują się doskonale, mają siłę i dobry wygląd. Toteż uprawa owsa jest rozpowszechniona, zwłaszcza że wymagania jego są pod każdym względem mniejsze od innych zbóż. Zaleta ta mści się na nim samym, gdyż rolnicy przeznaczają mu najlichsze pola i stanowiska. Plony owsa dlatego są bardzo niskie. Musimy więc dołożyć starań i poznać warunki uprawy owsa, aby zwiększyć zbiory.

Owies na każdej prawie **glebie** wyda plon, a więc na glebach piaszczystych, na torfowiskach, na karczunkach, na zoranych starych pastwiskach. Nie lubi jednak gleb zanadto suchych, potrzebuje bowiem dość znacznych ilości wody zarówno do skiełkowania, jak i do normalnego rozwoju.

W płodozmianie rolnicy często owies umieszczają po zbożach, np. po życie. Stanowisko takie jest dla owsa niewygodne, bo silnie wyczerpane z pokarmów. W takim wypadku należy dobrze nawieźć pole. Najlepsze stanowisko dla owsa jest po okopowych, po koniczynie i innych motylkowych.

Uprawa roli zależy od przedplonu. Pole po okopowych, po koniczynie powinno być przeorane przed zimą na raz. Po zbożach należało wykonać podorywkę i orkę jesienną. Wiosną, żeby zapobiec wysychaniu roli, możliwie wcześnie trzeba puścić włókę lub bronę. Orki na wiosnę koniecznie unikać.

Owies, jakkolwiek posiada duże zdolności korzystania z zasobów pokarmowych ziemi, potrzebuje jednak zasiłku, zwłaszcza azotowego i fosforowego. Z potasem sam sobie daje radę. Szczególnie jeśli owies przychodzi po zbożach, wymaga większych ilości nawozu pomocniczego. Specjalnie dobrze działa azotniak, wysiany na parę dni przed siewem ziarna w dawce 100—150 kg. na hektar. Na glebach ubogich w fosfor, a takich jest u nas dużo, zamiast azotniaku 21% dajemy supertomasynę azotniakowaną w ilości 250—300 kg. na hektar. Nawet po okopowych na oborniku nawożenie pomocnicze może się dobrze opłacić.

Siew jak najwcześniejszy daje najlepsze wyniki. Siać gęsto, około 100 kg. na mórg. Odmiany „Biały Orzeł“ i „Biały Mazur“ są bardzo dobrymi. Na Podkarpaciu godnym polecenia okazał się owies „Antoniński Żółty“. Dobrze jest siać w rzędy tak odległe, by można motyczyć międzyrzędzia. Po wzejściu, gdy owies zakorzeni się, puścić brony, by zniszczyć skorupę ziemi i chwasty. Bronowanie nie uszkodzi owsa, natomiast zniszczy ognichę.

Owies należy **sprzątać,** gdy łodygi i wiechy zżółkły. Lepiej zebrać owies wcześniej, jak później, bo narażamy się na osypanie ziarna. Zbyt długie przetrzymywanie owsa na garściach lub na pokosach nie jest wskazane.

Jak postępować z jajami wylęgowymi

Po otrzymaniu jaj wylęgowych rozpakować je i przynajmniej dobę zostawić w spokoju. Jeżeli chcemy spróbować, czy jaja są świeże, możemy je przeglądać wieczorem pod światło lampy, przysłaniając z góry ręką. Jaja świeże mają małą komorę powietrzną, umieszczoną w grubszym, tępym końcu jaj, a błonę jajową silnie trzymającą się skorupki.

Kwoka powinna się uprzednio rozsiadywać parę dni na jajach sztucznych, porcelanowych lub gliniastych. Gniazda robimy nisko, żeby kwoka miała łatwy dostęp do niego i nie tłukła jaj, wskakując do gniazda. Do gniazd używamy świeżego siana lub miękkiej słomy, gdyż ze spleśniałego siana może pleśń przenieść się na jaja i spowodować zamarcie zarodków. Gniazda stawiamy w zaciemnionych, niezbyt ciepłych miejscach, żeby jaja zbyt nie obsychały.

Przed podłożeniem jaj pod kwokę należy ją uwolnić od pasożytów, posypując perskim proszkiem. Piątego lub szóstego dnia wysiadywania przejrzeć jaja pod światło. Puste usunąć. Przed wykluciem się piskląt skropić jaja kilka razy ciepłą wodą, szczególnie jaja kacze, w czasie upałów, gdyż obeschnięcie błony jajowej jest zwykle powodem zamarcia piskląt w jaju przed samym wykluciem.

Jaja w gnieździe powinny być zawsze czyste; jeżeli jakie jajo kwoka zgniecie lub gniazdo zanieczyści, należy jaja starannie obmyć, nie ręką, tylko szczoteczką i mydłem, potem położyć je na czystej ścierce, a gdy po chwili obeschną, położyć pod kwokę. Jeżeli to jest przy końcu wylęgu, można wilgotne jaja położyć pod kwokę.

Pierwsze wykłute pisklęta należy wyjąć spod kwoki, żeby nie podusiła.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Projekty przejęcia bekoniarni w Tarnowie przez „Spółkę Rolną“. Na zjeździe hodowców i producentów trzody chlewnej w Krakowie rozpatrywano sprawę fabryki przetworów mięsnych w Tarnowie. Drobni rolnicy z delegatem tarnowskim wypowiedzieli się za utworzeniem spółdzielni, którąby przejęła i prowadziła na swój rachunek bekoniarnię. Utworzona specjalna Komisja projektuje jednak zorganizować „Spółkę Rolną“, złożoną z udziałów Banku Rolnego w 3/5, a Towarzystw rolniczych w 2/5. Po paru latach, po spłacie pożyczki, Bank Rolny miałby się wycofać ze Spółki.

Tona soli dla zagranicy po 10 zł. W Sejmie wyszło na jaw, że za sprzedaną sól zagranicy otrzymujemy po 10 zł. za 10 cetnarów, czyli 1 zł. za 100 kg., a więc 1 grosz za 1 kg. Tymczasem w kraju spożywca musi płacić 320 złotych za tonę, tj. 10 cetnarów. Każdy przyzna, że tu gospodarka nie jest w porządku.

Ulgi dla rybołówstwa. Min. skarbu zwolniło od państwowego podatku przemysłowego rybołówstwo, prowadzone zawodowo i zarobkowo, jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa rolnego lub leśnego. Zwolnienie dotyczy jedynie osób, prowadzących gospodarstwa rybne własne lub dzierżawione.

Z pomocy siewnej mogą korzystać ci rolnicy, którzy w roku ubiegłym dotknięci zostali klęskami żywiołowymi, jak np. gradem, pożarem, powodzią, szczególnym nieurodzajem i t. p. i nie są w stanie obsiać swoich pól własnymi środkami.

Podatku od psów na wsi nie płacą rolnicy, mieszkający poza obrębem zabudowań wsi. Ci rolnicy winni wnieść każdorazowo podanie do Wydziału powiatowego o zniesienie podatku od psa łańcuchowego.

Zniżone opłaty pocztowe. Kartki widokowe, drukowane bilety wizytowe, zawierające pozdrowienia, życzenia, podziękowania i t. p., wyrażone najwyżej w 5 słowach (nie wliczając podpisu, miejscowości i daty), podlegają opłatom dla druków, tj. 5 groszy. Ta zniżona opłata ma szczególne znaczenie w okresie świąt Wielkanocnych.

Zboże na światowych rynkach zbożowych utrzymuje się w dobrej cenie. Był wypadek nawet, że żyto osiągnęło wyższą cenę jak pszenica.

Na krajowym rynku zwierząt rzeźnych nastąpiła dość widoczna zwyżka cen bydła. Ceny trzody pozostały na ogół bez zmiany, ceny cieląt osłabły.

Ceny zboża. W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto *24.75—25* zł., pszenica *29—29.25* zł., owies *22.50—23* zł., jęczmień *23.50—23.75* zł.

Dział młodzieży

O zbieraniu ziół leczniczych

Przeżywamy ciężkie czasy. Wielu młodych nie ma zajęcia i z konieczności trwoni marnie czas, zniechęcając się do życia. Pragniemy wskazać na jeden dział, w którym wiejscy, młodzi miłośnicy przyrody mogą znaleźć wiele zainteresowania, a nawet pokaźne źródło dochodowe. Mamy na myśli zbieranie ziół i roślin dla celów aptecznych, leczniczych. Kraj nasz jest przeważnie rolniczym. Mamy dużo sadów. Rośnie na polskiej ziemi mnóstwo roślin leczniczych, ale dzięki bardzo znikomemu zainteresowaniu, za wyjątkiem fachowców, mało kto się zajmuje ich zbieraniem i dlatego nasze apteki zaopatrują się w ten towar u rolników zagranicznych. Czyżby nie można temu zapobiec, — wolny czas spędzić uczciwie i zarobić sobie kilkadziesiąt, kilkaset złotych?

Żeby się do tego zabrać, trzeba się **dokładnie zapoznać z roślinami leczniczymi, umiejętnością ich zbierania i przechowywania.** Kto te rośliny pozna, przekona się o łatwości ich rozmnażania i hodowli bez żadnych kosztów. Wiele ich dotąd rośnie na polach, miedzach, łąkach, w lasach. Nie zwracamy na nie uwagi, bo ich wartości leczniczych nie znamy.

Trzeba je poznać naprawdę gruntownie, bo tu o pomyłkę łatwo. Niektóre z roślin leczniczych są bardzo podobne do trujących.

Zbliża się obecnie wiosna. Na obserwację, szukanie ziół i suszenie jeszcze nie pora. Podamy więc ogólne uwagi odnośnie do zbierania ziół i roślin. W przyszłości będziemy się kolejno zajmowali sprawą tą w szczegółach.

Należy sobie dobrze zapamiętać, że roślin leczniczych nie można zbierać **z rosą, w porze deszczowej, w czasie wielkiego upału.** Zielona roślina zerwana winna być sucha, ale nie wysuszona, — nie może być omdlała, bo wtedy traci część swoich soków, a zatem i własności lecznicze.

Liście ziół, pączki drzew, kwiaty, owoce lecznicze trzeba po zerwaniu rozesłać lub rozrzucić cienko na płótnie w miejscu przewiewnym, ale nie w ostrym słońcu, aby powoli, dobrze wyschły.

Liście z krzewów i drzew zbiera się po okwitnieniu, niezbyt późno, najlepiej w okresie największego natężenia zieloności.

Pączki drzew trzeba zbierać zaraz, skoro tylko zauważymy, że się pokryły masą lepką.

Kwiaty najodpowiedniej zbiera się w początku ich rozwinięcia.

Owoce, jagody powinno się zbierać w stanie dojrzałym.

Korzenie trzeba wykopywać z ziemi wczesną wiosną, zanim roślina pocznie puszczać listki, albo późną jesienią, gdy łodyga zupełnie uschnie. Oczyszczone korzenie należy pokrajać dowolnie i suszyć w cieniu. Trzeba jednak uważać, żeby nie zatęchły.

Tak korzeni aromatycznych, jak wonnych kwiatów nie można suszyć na ostrym słońcu. Przechowywać je trzeba w naczyniach zamkniętych.

Korę z drzew i krzewów trzeba zbierać wczesną wiosną i wczesną jesienią. Suszyć można na lekko rozgrzanym piecu.

Zebrane i ususzone rośliny najlepiej przechowywać w pudełkach drewnianych, blaszanych, lub z braku tych w grubych torebkach papierowych. R



Kierownictwo Oddziału KSMM. w Chomranicach ze swoim ks. Asystentem i kierow. szkoły p. J. Jarończykiem.

Z życia

Bolesne fakty

Historia starożytna podaje, że żona Nerona kąpała się codziennie w mleku od 300 oślic.

Socjalista Lecocq wystawił swemu psu bogaty nagrobek i nosił kwiaty, a biednych wyrzucał za próg.

Ostatnio donoszą z Ameryki o zbytkach, jakie wyprawiają magnaci filmowi w Hollywood. By młodą, słynną łyżwiarkę Sonię Henię godnie uczcić, nie szczędzili żadnych kosztów. Kazali zalać mlekiem plac o powierzchni 12.000 stóp kwadratowych, ażeby mistrzyni sportu łyżwiarskiego mogła na mlecznym lodzie pokazywać swoje sztuczki, którymi dotąd na zwykłym tylko lodzie mogła się popisywać. Naturalnie ten staw mleczny i popisy utrwalili na filmie.

Z jakim przestajesz, takim się stajesz

Otrzymaliśmy list od p. J. W. z podziękowaniem za numer 5. W liście swoim tak pisze: „Czytałem wiele pism, między innymi „Wici". Mam dobrych rodziców i dobrze mnie wychowali. Nie przypuszczałem, że przez te pisma stracę wiarę. Nie szło to prędko, ale powoli. Z początku do księży straciłem zaufanie, potem byłem na nich wściekły, wygadywałem, co mi tylko na myśl przyszło. Potem zamiast do kościoła chodziłem do kolegów, kłamiąc rodziców, żem był na nabożeństwie... O reszcie nie śmiem wspominać... Wsiadłem raz z kolegą do pociągu. Gdy pociąg ruszył, robotnik z naprzeciwka przeżegnał się. Mój kolega zaczął się bokiem śmiać i trącać mnie łokciem. Ów robotnik domyślając się o co chodzi, rzekł: — Zdaje mi się, że ze zwierzątkami jadę... Moja krowa też się nie żegna — ale bodzie. — Dobrze mi to zrobiło.

W najbliższą niedzielę kupiłem tak od niechcenia „Naszą Sprawę" i przeczytałem. Przekonały mnie wywody. Doszedłem sam do przekonania, że burzyć religię u młodych, a nazywać to oświatą na wsi — to bezczelność. Podaję to, by innych przestrzec"...

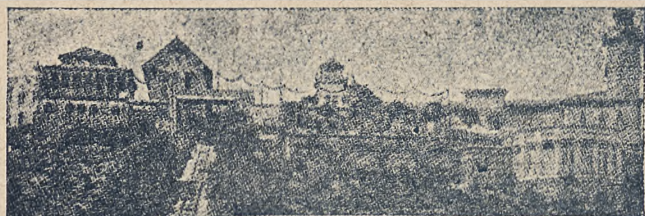
Nie mam posady dla pana

Do holenderskiego ministra Moddermanna przyszedł pewnego dnia młody prawnik, absolwent uniwersytetu i prosił o posadę w administracji państwowej. Minister go zapytał:

— Do jakiego wyznania pan należy?

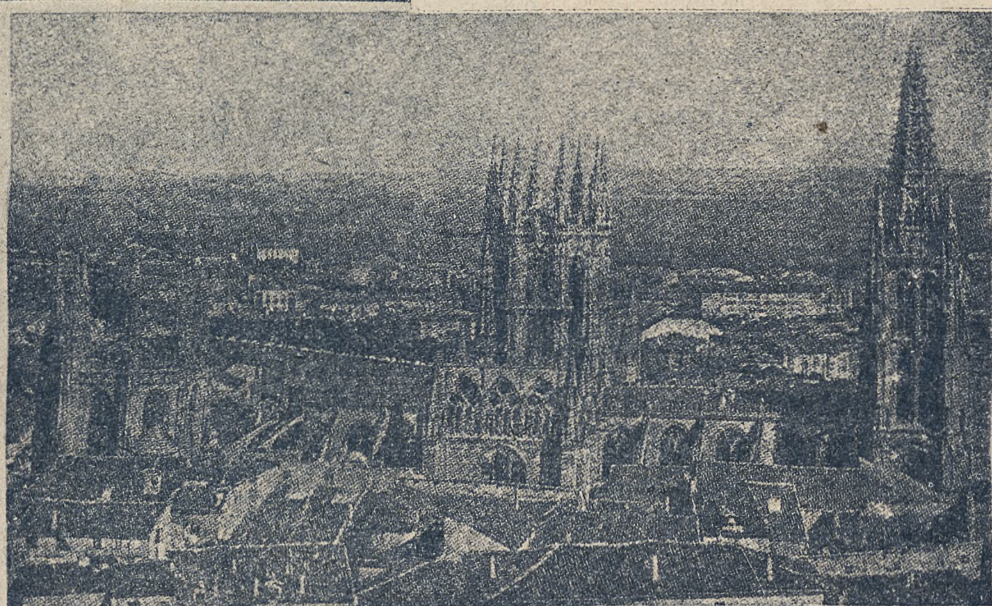
— Byłem katolikiem, ale obecnie już nie jestem — odparł młodzieniec.

— Co? — krzyknął Moddermann, który był protestantem. — Pan nie umie tego szanować i nie wie, co to znaczy urodzić się i być wychowanym w wierze katolickiej? Nie mam dla pana posady! Kto nie jest wierny Bogu, nie będzie umiał wiernie służyć Państwu... Żegnam pana!...

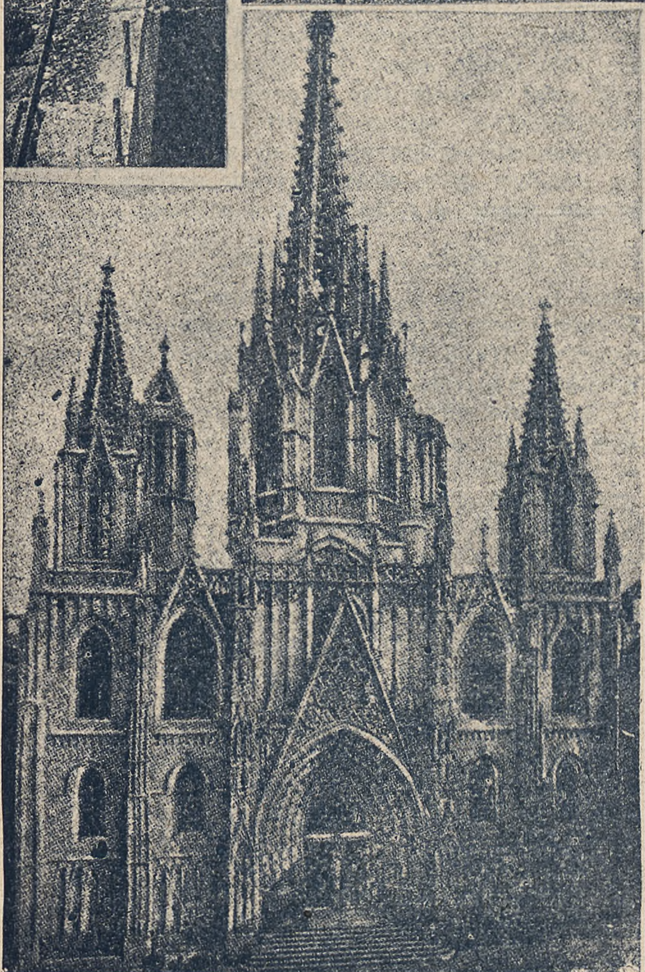


Barbarzyński komunizm, wróg religii, kultury i cywilizacji, pogrzebawszy społeczeństwo rosyjskie w moralnej i materialnej ruinie, wpełznął przez płatnych agentów Kremla na ziemię hiszpańską. Pod wywieszką „Frontu Ludowego" opanował rządy. Pali kościoły, niszczy najcenniejsze zabytki sztuki, morduje okrutnie tysiące niewinnych, rabuje wiekowy dorobek narodu. Okłamane społeczeństwo przejrzało... Stanęło do walki z czerwonymi katami...

Niech baczą Polacy, bo i u nas krecia, komunistyczna robota przemyca się w gazetach, książkach, na zebraniach!









Z Hiszpanii:

1) Barcelona. Kolejka linowa prowadząca na wzgórze Tibitabo wys. 532 m.

2) Widok ogólny katedry w Burgos. Jest to najpiękniejszy w Hiszpanii zabytek sztuki. Budowę jej rozpoczęto w r. 1221, a trwała przez 300 lat z przerwami. Wysokość wież przekracza 82 m.

3) Szczyt wieży kościoła św. Katarzyny w Barcelonie.

4) Fasada wspaniałej katedry gotyckiej w Barcelonie. Długość jej wynosi 83 m, a w bocznych nawach mieści się 26 kaplic.

5) Najwięcej cierpią z powodu wojny domowej sieroty. Nie zawsze ma się nimi kto zająć. W Ezija urządził gen. Franco przytułek dla 200 dzieci i oddał go pod kierownictwo Sióstr zakonnych. Umieszczono tam sieroty, którym rodziców wymordowali komuniści w tej miejscowości. Na obrazku opiekunka z siedmioma małymi.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.	**Ceny ogł.:** 1/16 **6 zł.** 1/8 **12 zł.** 1/4 **25 zł.** 1/2 **50 zł.** Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.